Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 163. — ROK XLI.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.	Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
NIEDZIELA 17 CZERWCA 1934.	Przedpłata wynosi: Miesięcznie . . . . W Krakowie z odnoszeniem 5·— zł., bez odnoszenia 4·50 zł. Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową 5.— zł. Zagranicą 8·— zł. TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Gra włosko-niemiecka

Gdyby powodzenie w polityce zagranicznej zależało od zewnętrznych form, w jakich dochodzą do skutku spotkania kierujących nią mężów stanu, to o spotkaniu i naradach weneckich dwóch dyktatorów: Mussoliniego i Hitlera możnaby powiedzieć, że ich polityka zagraniczna święci nadzwyczajne triumfy. Mussolni przyjmował swego gościa niemieckiego z takim przepychem i z takim ceremonjałem, że przypominają się przedwojenne zjazdy monarchów. Po wojnie bowiem nastąpiła wśród monarchów wielka demokratyzacja. Towarzyszącą im dawniej pompę i przepych przejęli teraz „wodzowie“, reprezentujący t. zw. uszlachetnioną demokrację, według określenia ministra Goebbelsa.

Tyle o stronie zewnętrznej spotkania w Wenecji. Teraz, zkolei, o tem, co stanowi przedmiot poufnych narad tych dwóch dyktatorów. Aczkolwiek otacza go wielka tajemniczość, nie trudno się domyślić, że jest nim sytuacja międzynarodowa. Nastręcza ona wszystkim politykom wiele kłopotów, ale najwięcej chyba dyplomacji włoskiej i niemieckiej. Międzynarodowa sytuacja Niemiec jest wyjątkowo zła, sytuacja Włoch o wiele lepsza. ale wahadłowa polityka Mussoliniego, przechylająca się to w jedną to w drugą stronę, stwarza dyplomacji włoskiej dużo trudności. Tego rodzaju polityka nie budzi przedewszystkiem zaufania, a to nie ułatwia zamierzonych zadań. Słusznie ktoś zauważył, że nawet tak świetny gracz, jak Mussolini, stale przegrywa od wielu lat, gdyż ciągle chce grać na dwie strony. Przegrywać będą oczywiście i ci, którzy go będą chcieli naśladować...

Wiadomomo powszechnie, że Hitler już oddawna zabiegał o spotkanie z Mussolinim, lecz dyktator włoski przez czas dłuższy stale się uchylał od tego. Dopiero ostatnie wydarzenia na terenie genewskim wpłynęły na jego decyzję. I jeżeli jeden z dzienników niemieckich pisze, że w willi Bisano w Stra omawiane są kwestje, związane z akcją „tych czynników w Europie, które przy pomocy sztucznych sojuszów zmusić pragną inne narody do wrogiego ustosunkowania się do Trzeciej Rzeszy“, to, pomijając pewną przesadę, trzebą stwierdzić, że w tych uwagach jest dużo słuszności. Niewątpliwie zarówno perspektywa sojuszu franc.-rosyjsk., jak i projekt układu, wiążącego ściśle całe ugrupowania państw, stały się tym czynnikiem, który doprowadził do spotkania i narad w Wenecji. Z tego względu nie można się dziwić, że do tych narad prasa niemiecka przywiązuje tak wielkie znaczenie.

Jest jedno jasne: Niemcy zabiegają o pomoc Włoch. Na czem ma ona polegać, w jakim kierunku ma zdążać? O tem, żeby Włochy wraz z Niemcami mogły wytworzyć przeciwwagę wielkiej koncepcji, realizowanej przez dyplomację francuską, zdaje się, nie może być mowy. Nie leży to w możliwościach technicznych tych państw, a następnie jest rzeczą wątpliwą, aby Włochy chciały pójść po tej ryzykownej drodze. Ich sytuacja gospodarcza i finansowa przemawia raczej za koniecznością szukania porozumienia z Francją. Niemcy zaś, jak wiadomo, znajdują się w przededniu bankructwa. W tych warunkach pomoc Włoch Niemcom musi polegać na czem innem: na podjęciu się pośrednictwa z jednej strony między Berlinem i Paryżem, a z drugiej — między Berlinem i Moskwą.

Tak pojęta pomoc leży niewątpliwie na linji interesów Włoch i odpowiada ambicjom Mussoliniego. Nic one nie tracą, natomiast wiele mogą zyskać. Pośrednictwo takie, któreby musiało się zakończyć powrotem Niemiec i do Ligi Narodów i na konferencję rozbrojeniową, przyjęte byłoby życzliwie i w Paryżu i w Londynie. Podniosłoby to autorytet Włoch na terenie międzynarodowym i zapewniłoby im różne pośrednie korzyści. Jest to gra, której warto poświęcić dużo energji, tem więcej, że — jak już zaznaczyliśmy — odpowiada to ambicjom Mussoliniego. Rola arbitra zawsze pochlebia i rzadko kto kiedy od niej się uchyla.

Tembardziej, że gra ta nastręcza bardzo poważne bezpośrednie korzyści. Istnieje przecież ciągle zagadnienie Austrji, w którem Włochy są najżywiej zainteresowane. Trudno przypuścić, aby Mussolini za cenę pośrednictwa w interesie Niemiec, nie zapewnił sobie przynajmniej zmniejszenia nacisku hitlerowskiego na rząd Dollfussa. Nacisk ten, jak wiemy, nie jest jednakowy: raz bywa mniejszy, raz większy. Ostatnio był bardzo silny i wyrażał się w licznych aktach terorystycznych. Znamienne bardzo, że odbywały się one tuż przed spotkaniem Mussoliniego z Hitlerem. Możnaby przypuszczać, że miało to swój cel ukryty. Wyglądało to tak, jakgdyby chodziło o uzyskanie jaknajwyższej ceny...

Gra, jaka się toczy w Wenecji między dwoma dyktatorami, jest bardzo ciekawa. Nie można powiedzieć, aby pozostała bez wpływu na stosunki międzynarodowe, na ich dalszy rozwój i układ, ale byłoby błędem przeceniać jej znaczenie. Nie zdoła z pewnością zapobiec tym wydarzeniom, jakich możliwość zarysowała się ostatnio w Genewie, będzie tylko chciała osłabić ich następstwa.

To jej, być może, uda się, jeżeli znowu nie zepsuje wszystkiego wahadłowa polityka Mussoliniego.

A. D.

Kondolencje z Belgji, Francji, Niemiec.

Warszawa (PAT). W związku z zabójstwem śp. min. Pierackiego złożyli kondolencje w Min. Spr. Zagr. ambasadorowie: Francji Laroche, Wielkiej Brytanji Erskine, i Włoch Bastiani, posłowie Austrji Hoffinger, Belgji Davignon, Chin, Lee, Czechosłowacji Girsa, Estonji Pusta, Hiszpanji Serraty y Bonastre, Niemiec v. Moltke, Jugosławji Lazarewicz, Rumunji Cadere i Szwajcarji Segesser-Brunegg oraz charge d'affaires Finlandji, Holandji, Łotwy, Meksyku i Turcji.

P. PREZYDENT NIE WEŹMIE UDZIAŁU W ŚWIĘCIE DYWIZJI POMORSKIEJ.

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) W niedzielę odbędzie się uroczysty obchód 15-lecia dywizji pomorskiej. P. Prezydent Rzplitej, który miał wziąć udział w obchodzie, polecił telegraficznie odwołać swój przyjazd.

POŚMIERTNA NOMINACJA NA GEN. BRYGADY.

Warszawa, 16 czerwca (PAT). Na wniosek min. spraw wojskowych p. marsz. Piłsudskiego P. Prezydent Rzplitej mianował z dniem dzisiejszym śp. pułkownika dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady.

Żałobne posiedzenie Rady Ministrów.

PREMJER KIEROWNIKIEM M. S. WEWN.

Warszawa, 16. 6. (PAT.) **Dziś o godzinie 10-ej odbyło się specjalnie zwołane żałobne posiedzenie Rady Ministrów. P. premjer Kozłowski wygłosił przemówienie, poświęcone tragicznie zmarłemu min. Pierackiemu, składając imieniem całego rządu hołd jego pamięci. Po przemówieniu zakomunikował pan premjer, że obejmuje osobiście kierownictwo Min. Spraw Wewnętrznych. — Na tem posiedzenie zamknięto.**

P. premjer do matki ministra Pierackiego.

Warszawa, 16 czerwca (PAT). Prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski wysłał na ręce matki śp. ministra Bron. Pierackiego następującą depeszę:

„Pani Marja Pieracka, Nowy Sącz.

Mord dokonany na osobie syna Pani okrywa narówni z Nią całą Rzeczpospolitą kirem głębokiej żałoby. Państwo straciło w osobie min. Bron. Pierackiego — wielkiego męża stanu, bohaterskiego żołnierza rząd Rzplitej Polskiej, swego członka, stojącego na najbardziej odpowiedzialnem stanowisku: obóz i grono najbliższych najserdeczniej kochanego kolegę i przyjaciela.

Wstrząśnięty do głębi tą śmiercią przesyłam Pani imieniem Rządu Rzplitej Polskiej swego urzędu i własnem najgłębsze wyrazy prawdziwego z serca płynącego współczucia.

Leon Kozłowski.
Prezes Rady Ministrów

Kondolencje ks. kardyn. Hlonda i Kakowskiego.

Warszawa 16. 6. (PAT.) Do Prezydjum Rady Min. **napływają** na ręce p. premjera prof. Kozłowskiego liczne depesze od urzędów państwowych, powiatów, gmin, organizacyj politycznych, społecznych, b. wojskowych i t. d. z wyrazami współczucia z powodu tragicznego zgonu ś. p. min. Pierackiego

Między innemi nadesłał depeszę treści następującej Ks. prymas kard. Hlond:

„Do głębi wstrząśnięty wiadomością o potwornym morderstwie, którego ofiarą padł ś. p. min. Bron. Pieracki przesyłam rządowi szczerą kondolencję, **wyrażając zarazem najgłębsze ubolewanie i oburzenie z powodu zbrodni, zasługującej na powszechne potępienie w świetle chrześcijańskich zasad życia publicznego**“.

Do Prezydjum Rady Ministrów przybył ks. kard. Kakowski celem złożenia rządowi kondolencji.

OSTATNIE SAKRAMENTA ŚW.

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) W piątek do łoża ciężko rannego ministra Bron. Pierackiego przybył kapelan szpitala Ujazdowskiego ks. Skorel **i udzielił umierającemu Ostatnich Sakramentów św.** Na wieść o morderstwie przybył również do szpitala ks. biskup polowy Gawlina i **był obecny przy zgonie ministra. Pogrzeb odbędzie się 18 bm. z kościoła św. Krzyża.** Rano o godz. 9 Mszę św. żałobną odprawi ks. kard. Kakowski. Kondukt żałobny na cmentarz Powązkowski odprowadzi **ks. bisk. Gawlina.**

MODLITWA NUNCJUSZA U TRUMNY.

Warszawa, 16 czerwca (PAT). Dziś w godzinach rannych ks. nuncjusz ap. Marmaggi udał się do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, gdzie spędził dłuższy czas na modłach przy zwłokach śp. ministra Pierackiego.

Kondolencje Korpusu dyplomatycznego.

Warszawa, 16 czerwca (PAT). Na ręce p. ministra spraw zagranicznych nadeszły depesze kondolencyjne od ministra spraw zagran. Rzeszy von Neuratha, ministra Rzeszy Goebbelsa min. spr. zagr. Francji Barthou oraz ambasadora króla Belgów Maxa.

———:ooo:———

Żałoba.

Warszawa, 16. 6. (PAT.) W związku z tragicznym zgonem ś. p. min. Pierackiego wydane zostały następujące zarządzenia: Do dnia pogrzebu włącznie na wszystkich gmachach państwowych wywieszone zostaną sztandary państwowe, opuszczone do połowy masztów. **We wszystkich urzędach obowiązywać będzie 8-dniowa żałoba, w Min. Spraw Wewn. i podległych urzędach oraz policji państwowej i K. O. P. 28-dniowa żałoba.**

W czasie żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy będą odwołane. Urzędnicy winni się powstrzymać od udziału w przyjęciach i zabawach.

Na czas żałoby urzędnicy nałożą opaski żałobne.

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych oraz we wszystkich miastach zagranicą, w których istnieją polskie placówki zagraniczne, odbędą się nabożeństwa żałobne.

W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszone przedstawienia oraz produkcje we wszystkich lokalach publicznych.

Polskie Radjo nada w dniu pogrzebu specjalną audycję żałobną.

KSIĘGA KONDOLENCYJ.

Warszawa, 16. 6. (PAT.) W Prezydjum Rady min. wyłożona została księga, do której wpisują się osoby, przybyłe z wyrazami ubolewania z powodu tragicznej śmierci min. Pierackiego.

MANIFESTACJA WE LWOWIE.

Lwów, 16. 6. (PAT.) Dla uczczenia ś. p. Bron. Pierackiego, ministra R. P., pułkownika W. P. żołnierza Legjonów, obrońcy Lwowa, który zginął z ręki skrytobójczej, urządzają dziś organizacje b. kombatantów, Zw. Legjonistów, P. O. W., Obrońców Lwowa, oficer. rezerwy, rezerwiści i Zw. strzelecki wielką manifestację w mieście. Akademja żałobna odbyła się w sali Instytutu Technologicznego.

———:o:———

Nagroda 100.000 złotych.

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) Na ulicach Warszawy rozlepiono plakaty treści następującej: Nagroda 100.000 zł. **Wyznacza się nagrodę 100 tys. zł. każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia lub ujęcia sprawcy morderstwa, dokonanego 15 czerwca b. r. przy ul. Foksal w Warszawie na min. spr. wewn. ś. p. Bronisława Pierackiego** — Warszawa, 16 czerwca, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Aparat śledczy.

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) Kierownictwo śledztwa spoczywa w rękach naczelnego prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego Kurkowskiego, który ma do pomocy 6 podprokuratorów. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia Witusiński. Biorą w niem udział również naczelnik Wydz. Bezpiecz. w Min. Spraw Wewn. Kucharski, szef centrali służby śledczej nadinsp. Nagler, naczelnik Wydz. Bezpiecz. Komisarjatu Rządu Lebkowski. Do prowadzenia śledztwa będzie powołany także sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Skorzyński. **Sędzia śledczy Witoński przesłuchał szereg osób, będących świadkami zamachu.**

O czem piszą inni?..

Czyżby „tajna organizacja“ zamordowała min. Pierackiego?

Pod pierwszem wrażeniem zamordowania śp. Min. Pierackiego „Czas“ zauważa:

„Nie jest to czyn indywidualny. Już sam fakt, że sprawca natychmiast po zamachu znalazł towarzyszy, którzy mu ucieczkę umożliwili, dowodzi, że istnieje jakaś tajna organizacja, która zamach przygotowała i zorganizowała“.

„Ogół ludności Państwa — pisze „Nowy Dziennik“ — z najwyższem oburzeniem potępia ohydny zamach i odwraca się od jego inspiratorów i sprawców — z jakiejkolwiek by strony pochodzili i z jakichkolwiek pobudek działali — z najgłębszą odrazą“.

„Być może, że strzały — pisze „Gazeta Polska“ — padły z rąk poprostu szaleńca. Trudno jednak w to uwierzyć. **Prawdopodobniejszem zdaje się mimo wszystko, że w jakiemś środowisku, wśród jakichś gnilnych fermentów politycznych — musiała zagnieździć się, rozwinąć, wezbrać ta bezsilna nienawiść do Polski mocnej i wielkiej — która włożyła broń w ręce skrytobójcy. Jeśli okaże się, że tak jest, jeśli wyjaśnione zostanie, gdzie tkwią korzenie mordu, na jakim fermencie wezbrała ta zbrodnia — to trzeba będzie chore miejsce organizmu społecznego wypalić białem żelazem“.**

Insynuacja „Kurjera Porannego“.

Wśród wiadomości o zamordowaniu śp. min. Pierackiego rządowy „Kurjer Poranny“ zamieścił następującą p. t.: Dziwny telefon“:

„Około godz. 2 popoł. do sekretarza ministra Pierackiego, radcy Stawiskiego zgłosił się telefonicznie **p. Jan Mosdorf, przewódca ONR.**, z prośbą o audjencję u ministra Pierackiego. Radca Stawiski wyjaśnił p. Mosdorfowi, że właśnie odbywa się trzydniowy zjazd wojewodów, który będzie zakończony dopiero jutro, w sobotę i że zatem przed poniedziałkiem, tj. **wcześniej niż za trzy dni nie może być mowy o audjencji.** P. Mosdorf odpowiedział na to:

— **Za trzy dni będzie zapóźno** — i przerwał rozmowę.

Po zamachu na ministra, **który miał miejsce w półtorej godziny po tej rozmowie, stała się ona przedmiotem licznych dociekań.** Oczywiście, sens jej mogą wyjaśnić jedynie władze śledcze“.

Jest to insynuacja. Zwracamy na nią uwagę ze względu na to, że dziennik, który ją podał przyjął temsamem straszliwą odpowiedzialność udowodnienia swego przypuszczenia, albo — w razie przeciwnym — obowiązek publicznego zadośćuczynienia.

Paderewski nie jest masonem.

I. Paderewski dowiedziawszy się, że są w Polsce koła, które go łączą z masonerją (!), ogłasza w „Kurjerze Warszawskim“:

„Od pewnego czasu ukazują się w niektórych dziennikach polskich wzmianki o moich rzekomo bliskich z łożami wolnomularskiemi stosunkach. **Nie wiem, czy należy to uważać za komplement, czy też za naganę. W każdym razie jest to nieprawda. Do żadnej loży nie należałem i nie należę“.**

Czy Goebbels pił herbatkę w Belwederze?

Zabawny incydent przydarzył się „Dziennikowi Poznańskiemu“... Do ostatniej jeszcze chwili twierdził, że min. Goebbels nie będzie przyjęty przez marsz. Piłsudskiego, i że to wie z „najpewniejszego źródła“. Jeszcze w dniu 15 bm., a więc prawie w chwili, kiedy p. Goebbels już rozmawiał z p marsz. Piłsudskim, „Dziennik Poznański“ triumfalnie zapewniał:

„Należy podkreślić, że jedyni bodaj z całej prasy przewidzieliśmy zupełnie trafnie charakter wizyty min. Goebbelsa, twierdząc wczoraj, wbrew oficjalnemu komunikatowi ambasady niemieckiej, że **do audjencji min. Goebbelsa na Zamku i w Belwederze nie dojdzie. Fakty potwierdziły nasze przewidywania całkowicie.** P. Prezydent Rzpltej wyjechał w dniu wczorajszym do Spały, a p. Marszałek Piłsudski jest niedysponowany i nie opuszcza łóżka“.

Pokazało się, że ten „jedyny bodaj z całej prasy dziennik“ padł ofiarą własnej zarozumiałości, bo już w numerze następnym z 16 bm. swoim czytelnikom musiał podać wiadomość o wizycie p. Goebbelsa u p. marsz. Piłsudskiego. Zrobił to zaś w sposób dowodzący nietyle sprytu dziennikarskiego, ile — konsternacji. Bo podawszy sucho wiadomość o wizycie, „Dziennik Poznański“ znów „zapewnia“:

„Jak się dowiadujemy min. Goebbels **ani przez chwilę nie rozmawiał z p. Marszałkiem w cztery oczy.** Cała audjencja trwała zaledwie 30 minut, **nie podano nawet herbatki“.**

Jednego tylko nie powiedział „Dziennik Poznański“: — a więc „jedynie bodaj z całej prasy“ mieliśmy rację! Bo p. Goebbels nie skosztował wybornej herbatki w Belwederze!

Problem organizacji życia gospodarczego

Uwypukliliśmy onegdaj główną zasadę, o którą się opiera odezwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski: katolicka moralność. — Przedstawiliśmy następnie braki obecnego ustroju, które odezwa w imię tej zasady piętnuje. Trzeba teraz zkolei zwrócić uwagę na problemy, które Rada Społeczna ustala, a których rozwiązanie stawia jako zadanie obecnych czasów.

ANARCHJA GOSPODARCZA. — Zacznijmy od życia gospodarczego.

Celem życia gospodarczego — taka jest zasada katolickiej etyki społecznej — jest zaspokojenie potrzeb wszystkich ludzi, a więc dostarczenie im środków do pełnego rozwoju osobowości. W pierwszym rzędzie — dostarczenie środków konsumpcyjnych. Ale następnie także i własności produkcyjnej (ziemia, fabryki itp.), bo dopiero posiadanie tej własności zabezpiecza człowiekowi naprawdę normalne warunki życia.

Liberalizm zwichnął ten cel życia gospodarczego. W wieku liberalizmu pracuje się gospodarczo nie dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, ale w pierwszym rzędzie dla zdobywania zysków. A wolna konkurencja, która ma być „prawem“ i „zasadą organizacyjną“ dla rynku gospodarczego, sprawia, że życie gospodarcze popada w kompletną anarchję. Afery Kreugera, Stawisky'ego i tysiąc innych z ostatnich czasów potwierdzają prawdziwość tego sądu... Miljony ludzi głodują, a równocześnie pali się kawę, topi się pszenicę w morzu.

To dowodzi, że życie gospodarcze nie jest skierowane ku swemu naturalnemu celowi: — zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa. Ci, którzy bronią liberalizmu, winniby przemyśleć do głębi zaznaczony wyżej objaw. Z niego bowiem wychodzą wszystkie rewolucyjne kierunki, — z niego też wyrasta cały współczesny etatyzm, operujący tak nieraz niedołężnie politycznemi środkami.

PROLETARYZM. — W takim chaosie gospodarczym i ustrój własności musiał się kształtować chaotycznie, niecelowo i niesprawiedliwie. Już Leon XIII w enc. „Rerum Novarum“ zwracał uwagę na to ujemne zjawisko. Szczególnie jednak mocno podkreśla je Pius XI w enc. „Quadrag. anno“. **„Z jednej strony — mówi Papież — jest olbrzymia liczba ludzi bez własności, a z drugiej małe koło jednostek nad miarę bogatych“.** Tak powstaje zjawisko „proletaryzmu“, — stanu bez własności. I usunięcie tego zjawiska uważa Pius XI za konieczną reformę obecnego ustroju, jeśli chce się przywrócić mu formy sprawiedliwe.

ROZWIĄZANIE. — Postawiony przez Radę Społeczną problem proletaryzmu wymaga oczywiście pogłębienia. Inaczej przedstawia się on na wsi, inaczej w mieście. — inaczej w rolnictwie, a inaczej w przemyśle i handlu. Różne też będą drogi i środki, przy których pomocy ten problem będzie rozwiązywany w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Odezwa Rady Społecznej daje parę ogólnych wskazówek. I tak — dla rolnictwa zaleca taką politykę rolną państwa, któraby zmierzała do uwłaszczenia mas dziś bezrolnych lub małorolnych, a w ostatecznym razie nawet wywłaszczenie wielkiej własności za sprawiedliwem jednak odszkodowaniem. Dla przemysłu zaś i handlu zaleca Rada Społeczna inne formy uwłaszczenia proletarjatu: udział robotników w zysku, akcjonarjat pracy, spółdzielczość wytwórcza (przemysł spółdzielczy) itp.

A teraz drugi problem gospodarczy: anarchja!... Jak nadać życiu gospodarczemu charakter celowości, jak je zwrócić ku zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa?

Dzisiejsze społeczeństwa zniecierpliwione plątaniną, w którą życie gospodarcze popadło dzięki liberalizmowi, wyrzekają się łatwo swobody, inicjatywy, albo i nawet instytucji własności prywatnej, — i całe życie gospodarcze oddają dyktaturze partyjnej lub jednostkowej; niech ona niem kieruje. Jest to fatalne.. Ekonomję trzeba zorganizować. Ale to już jest zadaniem przebudowanego w duchu korporacyjnym społeczeństwa.

Na to nam zwraca uwagę Rada Społeczna!

W. Z.

Opozycja opuściła parlament grecki.

(Korespondencja własna).

Ateny, w czerwcu.

W parlamencie greckim doszło znowu do zajść, które w wielkiej mierze przyczynić się mogą do wzrostu napięcia **pomiędzy rządem a opozycją.** Podczas przemówienia jednego z przywódców opozycji, Papanastaziu, członek parlamentarnej grupy ministra wojny Kondylisa, Anagnostopulos, rzucił na niego krzesło, raniąc go w ramię i rękę. Papanastaziu w swem przemówieniu przeciwko rządowemu projektowi prawa wyborczego zarzucił ministrowi wojny Kondylisowi, że porzucił republikańskie przekonania i że wraz ze swą grupą przyłączył się do ludowców Caldarisa, których dawniej nazywał wrogami państwa. Na tem tle doszło do zajścia. W rezultacie przewodniczący **musiał posiedzenie przerwać.**

Po zajściu niektóre wybitne osobistości złożyły Papanastaziusowi wyrazy ubolewania z powodu napaści. Uczynili to m. in. prezydent republiki Zaimis i premjer Caldaris. Przywódcy opozycji natychmiast odbyli naradę, na której uchwalono, aby opozycja **opuściła parlament** na tak długo, dokąd nie uzyska pełnej satysfakcji, którą przedstawiają sobie w ten sposób, że Anagnostopulos ma zostać usunięty z parlamentu, a premjer Caldaris i minister wojny Kondylis mają się usprawiedliwić. Na popołudniowem posiedzeniu sejmu, Caldaris i Kondylis wyrazili swe ubolewanie z powodu zajścia, a poseł Anagnopulos wystosował list do prezydjum sejmu z usprawiedliwieniem, ale opozycja **nie zadowoliła się tem** i postanowiła nadal nie wracać do parlamentu.

Opozycja wydała odezwę do narodu, w której usprawiedliwia swe stanowisko i motywuje uchwałę, na podstawie której nie bierze udziału w obradach parlamentu. W proklamacji tej zarzuca rządowi, że uniemożliwia działanie parlamentu i **narusza pokój w państwie.** W odezwie przypomniano dalej fakt, że i Wenizelosowi uniemożliwiono wystąpienie w parlamencie. Opozycja konstatuje, że gdyby pozostała w parlamencie, spowodowałoby to krwawe starcia, bowiem posłowie rządowi nie chcą **dopuścić posłów opozycyjnych do słowa,** a rząd nie potrafi zmusić swych posłów do respektowania porządku parlamentarnego.

Incydent w parlamencie wywołał protesty w całem państwie. Opozycja przenosi walkę z parlamentu na zgromadzenia publiczne i do prasy. Oczywiście pogarsza to **wewnętrzną sytuację** polityczną w państwie.

Rząd natomiast ogłosił oświadczenie, że po usprawiedliwieniu, złożonem w sejmie przez Caldarisa i Kondylisa **nic nie uprawnia opozycji** do opuszczenia parlamentu. Rząd zdecydowany jest kontynuować pracę i przystąpi do rozpatrywania budżetu i innych wniosków rządowych bez udziału opozycji. Rząd twierdzi, że ze względu na to, iż sejm i tak za dwa tygodnie rozpoczyna wakacje letnie, abstynencja opozycji nie wywrze żadnego wpływu na rozwój wewnętrznej sytuacji w państwie. Nie mniej jednak sytuacja wewnętrzna jest bardzo naprężona. W obecnej atmosferze opozycja z łatwością zyskiwać będzie nowych zwolenników, tembardziej, że napadnięty przez posła rządowego przywódca ruchu robotniczo-chłopskiego, Papanastazius jest bardzo popularny wśród najszerszych warstw ludowych.

L. G.

Reakcja na moratorjum Niemiec.

Jak donosiliśmy, na czwartkowem posiedzeniu centralnej rady Banku Rzeszy prezes dr. Schacht oświadczył, że Niemcy do 31 grudnia br. nie będą dokonywać żadnych spłat zaciągniętych zagranicą pożyczek, czem objęte są również zobowiązania niemieckie z tytułu pożyczek Dawesa i Younga. „Dalszy transfer należytości dłużniczych w walutach stał się dla Niemiec zupełnie niewykonalny — zaznaczył dr. Schacht, gdyż Niemcy nie mogą ani podwyższyć ciężarów podatkowych, ani zwiększyć dopływu walut wobec restrykcyj stosowanych przez zagranicę względem importu z Niemiec. Wstrzymanie wypłat ma nie obejmować jedynie bieżących obrotów płatniczych w stosunkach z zagranicą. Motywy przytoczone przez p. Schachta są tego rodzaju, iż trudno wątpić, że decyzja wstrzymania spłaty długów będzie cofnięta i po 31-szym grudnia, gdyż mało jest nadziei, by miały ustąpić te okoliczności, jakiemi Niemcy starają się usprawiedliwić swe bankructwo, od dawna zresztą przygotowywane i zorganizowane.

Reakcja na ogłoszone przez Niemcy moratorjum w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie jest niezwykle silna.

Jak donoszą z Londynu ogłoszone przez Niemcy moratorjum transferu dla wszelkich zobowiązań zagranicznych **wywołało w angielskiej opinji publicznej wielkie oburzenie.** „Times“ pisze: Uzasadnienie, którem dr. Schacht usiłował umotywować krok niemiecki jest rozbrajająco naiwne i widocznie przeznaczone jedynie dla rynku wewnętrznego. Ale najważniejszą rzecz, że cała polityka Niemiec nastawiona jest tak, że w żadnym wypadku nie może przynieść Niemcom nadwyżki wywozu — mówca pozostawił zupełnie nietkniętą. Wszystko to przypomina **historyjkę o tym osobniku, który zamordowawszy swego ojca i matkę przed sądem, prosi o uwzględnienie tej okoliczności łagodzącej, że jest sierota.** Stan, jaki dziś istnieje został **zawiniony przez Niemcy.** Nie ulega wątpliwości, że rząd brytyjski podejmie odpowiednie kroki, aby **wziąć w obronę wierzycieli brytyjskich.**

Kanclerz skarbu Neville Camberlain wystąpił dziś w Izbie gmin przeciw ogłoszonemu przez rząd niemiecki moratorjum transferu, podkreślając, że rząd **angielski zastrzega sobie prawo interwencji u rządu niemieckiego.** Minister zapowiedział dalej, że rząd angielski wniesie wkrótce do Izby projekt ustawy w sprawie utworzenia **urzędu clearingowego angielsko-niemieckiego,** o ile przedtem nie osiągnięte zostanie porozumienie, celem uchronienia obywateli brytyjskich przed stratą.

Prasa natomiast francuska stwierdza, że opinja publiczna Francji nie może pogodzić się i uznać argumentacji niemieckiej, usiłującej usprawiedliwić to zarządzenie.

Dzienniki podkreślają intensywne zbrojenia niemieckie, zwracając uwagę na zakupy surowców i materjałów, których przeznaczenie nie ulega żadnej wątpliwości. Niemcy wniosły do swego budżetu dodatkowe sumy, przeznaczone na wydatki wojskowe, stawiając niemiecki budżet wojskowy na poziomie wojskowego budżetu Francji.

Jeżeli czyni się podobne nieużyteczne wydatki — pisze „Petit Parisien“ — chociaż nikt nie zagraża Rzeszy, i jeżeli wydaje się tak wielkie sumy na propagandę zagraniczną trudno jest mówić o nędzy i domagać się od wierzycieli ulg i ustępstw. Ulgi te polegałyby zresztą głównie na tem, iż żądałoby się od wierzycieli, by kupowali towary niemieckie, jeżeli sami chcą być spłacani.

Krok Niemiec przypomina dziwnie szantaż. Mówią oni bowiem swym wierzycielom: bierzcie nasze towary, bo w przeciwnym razie nie zapłacimy za wasze towary, a do tego markę spotka katastrofa... Byłoby nonsensem ustępować przed podobnemi manewrami.

Łotwa przeciwko mniejszościom narodowym.

Z Rygi donoszą, że Rada ministrów postanowiła uzupełnić ust. o prawach języka łotewskiego. Używanie języka łotewskiego jest obowiązkowe w armji, flocie, urzędach państwowych i komunalnych, przyczem obowiązek ten **rozszerza się na interesantów.**

Posługiwanie się innym językiem jest dozwolone na zebraniach zamkniętych, w stosunkach handlowych, w służbie religijnej, w prasie, wydawnictwach książkowych oraz w szkolnictwie. Używanie języka obcego na zebraniach publicznych i widowiskach wymaga zgody **ministra spraw wewnętrznych.**

Na ziemiach Rzplitej.

Międzynar. Kongres Filozofji Tomistycz.

W dniach 28—30 sierpnia br. odbędzie się w Poznaniu **Międzynarodowy Kongres Filozofji Tomistycznej**, którego obrady poświęcone będą zwłaszcza zagadnieniom moralnym i społecznym doby obecnej. **Przyjazd swój zapowiedziało szereg wybitnych uczonych** zagranicznych. M. in. usłyszymy wykłady kilku prof. Uniwersytetów rzymskich: O. Garrigou Lagrange z Coll. Angelicum, O. Siwka z Pap. Uniw. Gregorjańskiego, O. De Rooy, Ponadto reprezentowane będą inne wyższe uczelnie katolickie: przez prof. A. Masnovo z Medjolanu O. Kremera z Louvain. **Maritaina z Paryża**, O. Boskovic'a z Zagrzebia i O. Habana z Pragi. Niemniej licznie przedstawia się udział przedstawicieli nauki św. Tomasza w Polsce. Ks. Prof. Konstanty Michalski z Uniw. Jagiell. wygłosi wykład inauguracyjny n. t. „Tomizm wobec współczesnej filozofji dziejów". -

„Strzelec" nie jest ani „państwem" ani „narodem".

Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę **majora Owoca**, znanego ze skrytobójczego napadu, dokonanego na jego osobę **w Brzozowie, przyczem zamordowany został ś. p. Chudzik**. Major Owoc w czasie prywatnego zebrania politycznego wyraził się ujemnie o „Strzelcu", kwalifikując go jako instytucję szkodliwą i z tego powodu został przez władze administracyjne **skazany w trybie doraźnym na grzywnę 15 zł.** z powodu... „krytykowania instytucji państwowej". Sąd Okręgowy w Sanoku, do którego odwołał się skazany, **podwyższył karę na 50 złotych**, motywując wyrok tem, że major Owoc dopuścił się „nieposzanowania narodu polskiego". Zkolei sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który jednak, po rozpatrzeniu sprawy, wysłuchawszy przemówienia obrończego adw. Borowskiego doszedł do wniosku, że „Strzelca" nie można identyfikować ani z państwem ani z narodem, wobec czego **wyrok uchylono, uwalniając majora Owoca od winy i kary.**

Obraz olejny Ojca św.
przedmiotem rozprawy w Bytomiu.

W Bytomiu toczy się proces nadburmistrza dr. Knakricka oskarżonego o **sprzeniewierzenia i nadużycia**. W drugim dniu procesu, poruszano sprawę **zakupienia przez miasto obrazu Ojca św., który miał być zawieszony w Muzeum Krajowem w Bytomiu**. Oskarżony dr. Knakrick twierdził, że swego czasu uznano potrzebę zakupienia tego obrazu z tego powodu, że **obecnie panujący Ojciec św.** w okresie plebiscytu górnośląskiego był Papieskim Komisarzem Plebiscytowym i delegatem Stolicy Apostolskiej, oraz, że przez zawieszenie tego obrazu w Muzeum **zamierzano ściągnąć do niego większe rzesze ludu śląskiego i katolickiego**, odnoszącego się z pełną czcią do Ojca św. W tym celu polecono malarzowi **Wittkowi wykonanie tego obrazu**. Uczyniono to pozatem i dlatego, że dyrekcja Muzeum Śląskiego w Katowicach również nosiła się z zamiarem zawieszenia obrazu Ojca św. w swych salonach.

W celu uzyskania zgody od Watykanu na wykonanie obrazu udał się dr. Knakrick wraz z żoną oraz artystą malarzem do Rzymu, po paru dniach uzyskano zgodę na wykonanie obrazu. Koszt wykonania obrazu wynosił ponad 6.000 mk., następnie jednak wzrósł do 10.000 mk. W związku z pokryciem tych kosztów powstał między magistratem a radą miejską długotrwały spór, który do tej pory nie został jeszcze załatwiony.

Wagon wpadł do rzeki.

W piątek wieczorem ostatni wagon pociągu osobowego kursującego między Kielcami a Częstochową uległ pod Częstochową na ostrym zakręcie przed mostem wykolejeniu i **wpadł do rzeki Kucelinki**, pociągając za sobą sąsiedni wagon, który również uległ wykolejeniu Z pasażerów nikt nie poniósł śmierci, natomiast 4 osoby są ciężko ranne.

Uczeń szkoły powsz. bratobójcą.

We wsi Budki koło Skarżyska w czasie bójki, jaka po kłótni wywiązała się między dwoma **uczniami szkoły powszechnej Tadeuszem i Marjanem Ryterskimi**, Marjan Ryterski ugodził nożem w plecy swego brata, nadwyrężając kręgosłup. Tadeusz Ryterski po przewiezieniu do szpitala zmarł. Młodocianego bratobójcę zatrzymano.

Uciekają z więzień.

Od dłuższego czasu grasował w powiecie lublinieckim niebezpieczny włamywacz **Bronisław** Adamczyk, który z biegiem czasu stał się postrachem mieszkańców powiatu. Depiero po dłuższych poszukiwaniach zdołała policja przytrzymać go i odstawić do więzienia. Onegdaj przed Sądem Okr. w Lublińcu odbyła się przeciwko niemu rozprawa, w wyniku której skazany on **został na 12 lat więzienia**. W chwili, gdy policjant odprowadzał skazanego do więzienia, Adamczyk wyrwał się z rąk policjanta i zdołał zbiec.

Onegdaj w nocy zbiegli, po wyłamaniu krat, **z aresztu w Lubartowie w lubelskiem Michał Oniszczuk**, podejrzany o usiłowanie zabójstwa i **Juljan Czopek**, podejrzany o usiłowanie kradzieży.

Członek partji komunistycznej schwytany na lasso.

Partja komunistyczna w Sosnowcu wydała wyrok śmierci na Jana Włodzimierskiego, członka partji, którego podejrzewano o zdradę. Wykonawcami „dintojry" partyjnej byli **Lewek Weintraub i Salomon Woźnica**, którzy napadli w pobliżu kopalni „Renard" na Włodzimierskiego. Zarzucili mu pętlę na szyję i chcieli udusić, lecz ponieważ wyrwał się **ogłuszyli go uderzeniem kilofa w głowę**, a następnie wrzucili do dołu kloacznego. Stamtąd udało mu się wygrzebać i wówczas udał się o pomoc do policji. Terorystów aresztowano **i sąd skazał Weintrauba na 8 lat, a Woźnicę na 5 lat więzienia**. Kary te w apelacji zatwierdzono.

——oo——

NOWY STAROSTA W TARNOWIE. Starosta **w Prużanie M. Lisowski**, były naczelnik Wydz. Bezpieczeństwa w Komisarjacie Rz. w Warszawie mianowany został starostą w Tarnowie.

REKOLEKCJE DLA GŁUCHYCH. OO. Oblaci w Essen-Borbeck zaczeli organizować w swoim klasztorze rekolekcje dla głuchych, a raczej dla osób, które nie dosłyszą. Każdy uczestnik otrzymuje przed każdą nauką drukowany szkic, aby już przedtem mógł zapoznać się z jej treścią. Potem rekolekcjonista, uwzględniając warunki słuchaczy, wygłasza nauki przed mikrofonem, a **rekolektanci słuchają prawd bożych ze słuchawkami na uszach**.

ZATRUWANIE DZIECI DENATURATEM. W szpitalu w Głębokiem zmarła niejaka Kowalczykówna, **zatruta na zabawie w Głębokiem**. Na tejże zabawie **zatrute zostały denaturatem dzieci: 6-letnia Reichówna i 5-letnia Szyszkówna**. Dostawcę denaturatu, niejakiego Zimuszkę, aresztowano.

OSZUKAŃCZY DYREKTOR SKAZANY NA DWA LATA. W procesie Edwarda Spaetha, założyciela i dyrektora „Radosnej Szkoły", który naciągnął rodziców dzieci, woźnych i szereg osób (pisaliśmy o tem wczoraj) na kilkanaście tysięcy złotych, zapadł wyrok, **skazujący oskarżonego na dwa lata więzienia**.

——oo——

Piraci morscy na wybrzeżu polskiem

Przed sądem okr. w Toruniu odbędzie się jedyna w swoim rodzaju sprawa polskich piratów morskich. Na ławie oskarżonych zasiądzie **pięciu rozbójników morskich z Antonim Pyźlem na czele.**

Z końcem 1932 r. Pyźel zorganizował bandę rabusiów, którzy przy pomocy motorówki, należącej do Pyźla **napadali na łodzie rybackie będące na pełnem morzu i odbierali rybakom całodzienny połów, przenosząc go na swój statek.** Gdy napady stały się zbyt częste, ludność rybacka postanowiła na własną rękę ubezpieczyć się od napastników. Łodzie, wyjeżdżające na połów, były zawsze strzeżone przez pomocnicze łodzie, krążące w pobliżu. Załoga łodzi rybackich wyjeżdżała na morze uzbrojona. Dzięki tym środkom ostrożności bandytów morskich spotkał razu pewnego przykry zawód. **Podczas jednego z napadów zostali odparci i stracili jednego członka bandy, który postrzelony w piersi wpadł do morza i zatonął.** Po tej nauczce piraci nie odważali się już nigdy napadać na rybaków, upatrywali sobie natomiast wycieczkowiczów, którzy zapuszczali się na morze z przewoźnikiem.

Tych wycieczkowiczów **bandyci napadali w biały dzień i pod groźbą wywrócenia łodzi rabowali wszystkie kosztowności i pieniądze**, jakie niefortunni amatorzy morskiej wycieczki posiadali przy sobie. Podczas jednego z takich napadów, ranny został w rękę i głowę zagraniczny turysta **Oskar Dornberg**, który ośmielił się stawić opór bandytom. Dzielny cudzoziemiec nie stracił jednak przytomności i oddaliwszy się nieco od bandyckiej motorówki, zaczął **prażyć bandytów ogniem rewolwerowym**. Jedna z kul uszkodziła kurburator łodzi i piraci nie mogli się oddalić. Niebawem przybyła motorówka policyjna, zaalarmowana strzałami. Bandytów ujęto i osadzono w więzieniu w Wejherowie, skąd przewiezieni będą na rozprawę do Torunia.

Z całego świata.

Masowy powrót do Kościoła w Niemczech

W czasie niedawnej wizytacji biskupa dra A. Hilfricha z Limburga w parafji Frankfurtu n/M. proboszcz katolickiego kościoła św. Gallusa w tem mieście mógł stwierdzić, że **w ciągu ubiegłego roku zanotowano w tej parafji zgórą 2 tysiące nawróceń i powrotów do Kościoła**. (KAP.)

Dom, w którym mieszkał w Paryżu Mickiewicz.

Na domu przy **rue de la Seine 63**, w którym mieszkał Adam Mickiewicz odsłonięto tablicę pamiątkową na cześć polskiego wieszcza. W uroczystości wziął udział ambasador Chłapowski, który w gorących słowach podziękował przedstawicielowi miasta Paryża za ten dowód serdeczności.

Nowy uniwersytet katolicki za oceanem

Zjazd Episkopatu katolickiego w Kanadzie postanowił powołać do życia w Kingston, w Kanadzie, nowy uniwersytet katolicki. Językiem wykładowym na tym nowym uniwersytecie będzie **język angielski**. Uniwersytet ten bowiem ma być ogniskiem myśli i akcji katolickiej w angielskiej części Kanady.

Niemieckie loty błyskawiczne.

Od 15 czerwca r. b. niemiecka Lufthansa otwiera komunikację t. zw. błyskawiczną **między Berlinem, Hamburgiem, Kolonją i Frankfurtem n/Menem**. Na tych czterech linjach zostaną uruchomione nowe samoloty Heinkel 70 dla komunikacji pasażerskiej. Samoloty tego typu rozwijają olbrzymią **szybkość 300 km. zgórą na godzinę**. Tak więc przestrzeń Hamburg — Berlin będzie przebyta w 50 minut, z Berlina do Kolonji dostać się będzie można w 1 godzinę 10 minut, z Berlina do Frankfurtu n/M. w 1 godz. 25 min.

Zamach na prezydenta Kuby.

Podczas bankietu w Hawanie, w chwili, gdy prezydent Mendieta wygłaszał przemówienie, rzucono do sali bombę, której wybuch zranił prezydenta w rękę, **zabił na miejscu stenografa i zranił 9 osób**. Sprawcą zamachu był komunista.

„Jo-postrach" przed komisją śledczą.

Francuska komisja parlamentarna dla wyświetlenia **afery Stawiskiego** przesłuchała we czwartek popołudniu **„Jo-postracha"**, który wyjaśnił w **jaki sposób doszedł do posiadania talonów czeków Stawiskiego**. — Według zeznań „Jo", **Romagnino**, który mieszkał w tym samym hotelu, **powiadomił go, że w jego pokoju znajdują się dokumenty mogące go obronić** i prosił o doręczenie pakietu z temi dokumentami **inspektorowi Bony**. Drugi pakiet otrzymał „Jo" od adwokata **Huberta**.

„Jo" zaprotestował następnie przeciw artykułom prasowym narażającym jego dobre imię na szwank i obdarzającym go przydomkiem „postrach". „Jo" przyznaje, iż **popełnił pewne błędy w młodości, ale obecnie już za nie odpokutował**. Teraz otrzymał kartę wyborczą, jest b. kombatantem i prowadzi uczciwy tryb życia. Toteż tego rodzaju artykuły prasowe wyrządzają mu dużą krzywdę. Wzięty w krzyżowy ogień pytań „Jo" zaczął się jednak wikłać w sprzecznościach.

——oo——

SZCZĘŚLIWY OJCIEC 23 DZIECI. W jednej z włoskich miejscowości w pobliżu Savony pewien **72-letni włościanin**, nazwiskiem Benni zgłosił w urzędzie stanu cywilnego narodziny swego 23-go dziecka. Był on dwa razy żonaty. **Z pierwszą żoną miał 12, a z drugą 11 dzieci, pozostających przy życiu.**

ŚMIERTELNY WYPADEK NA ZAWODACH MOTOCYKLOWYCH. Na wyspie Man na wielkich zawodach motocyklowych Tourist Trophy jeden ze startujących motocyklistów Crabtree, zwycięsca tego wyścigu w 1929 r., uległ śmiertelnemu wypadkowi z powodu gęstej mgły i śliskiego toru.

Wyścig wygrał Simpson na „Rudge" w czasie 3:43:50, osiągając przeciętną szybkość 70.81 km. na godzinę.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 20 gr za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr. od egzemplarza.

Zjazd katolickich pisarzy włoskich.

W tych dniach odbył się w Medjolanie doroczny zjazd włoskich pisarzy katolickich. — Wzięło w nim udział około stu czołowych pisarzy katolickich, reprezentujących różne grupy literackie, jak np. „Frontespizio" z Florencji (Papini), „Rinnovazione Letteraria" z Genui, „Arte Cattolica" z Turynu, „Vita e Pensiero" z Medjolanu i inne. Z dzienników włoskich reprezentowane były: „Avvenire d' Italia", „Osservatore Romano", „Nuovo Cittadino" i „Italia". Nadto w zjeździe wzięli udział liczni wydawcy katoliccy, głównie zgrupowani w medjolańskiem katolickiem stowarzyszeniu Propagandy książki. Zjazdy pisarzy katolickich włoskich zainicjowane zostały w roku zeszłym we Florencji przez wydawnictwo „Ragguaglio", któremu myśl tę poddał Papini, pragnący zrealizować to warzystwo literackie św. Pawła. (KAP)

Ruch wydawniczy.

DOM NA LATO. Czerwcowy zeszyt „Tęczy", który w tych dniach ukazał się w druku poświęcony już jest okresowi wakacyjnemu. Pomieszczono tu artykuł o budowie podmiejskiego domu, przeznaczonego na wywczasy letnie dla rodzin miejskich. Artykuł opatrzony jest planem, wykresem oraz kosztorysami, które ustalają cenę takiego letniego domku na 800 zł. — Pozatem wiele innych artykułów wakacyjnych, oraz specjalny konkurs z nagrodami.

Niezależnie od tego działu — przynosi najnowszy zeszyt „Tęczy" bogaty, jak zawsze, materjał w artykułach aktualnych, przyrodniczych, technicznych beletrystyce itp. Między innemi zamieszczono w tym numerze część plonu konkursu na nowelę, mianowicie Krumpel-Zakrzewskiej, oraz pierwszą z wyróżnionych. — Oprócz tego numer przynosi pełne omówienie wyników konkursu.

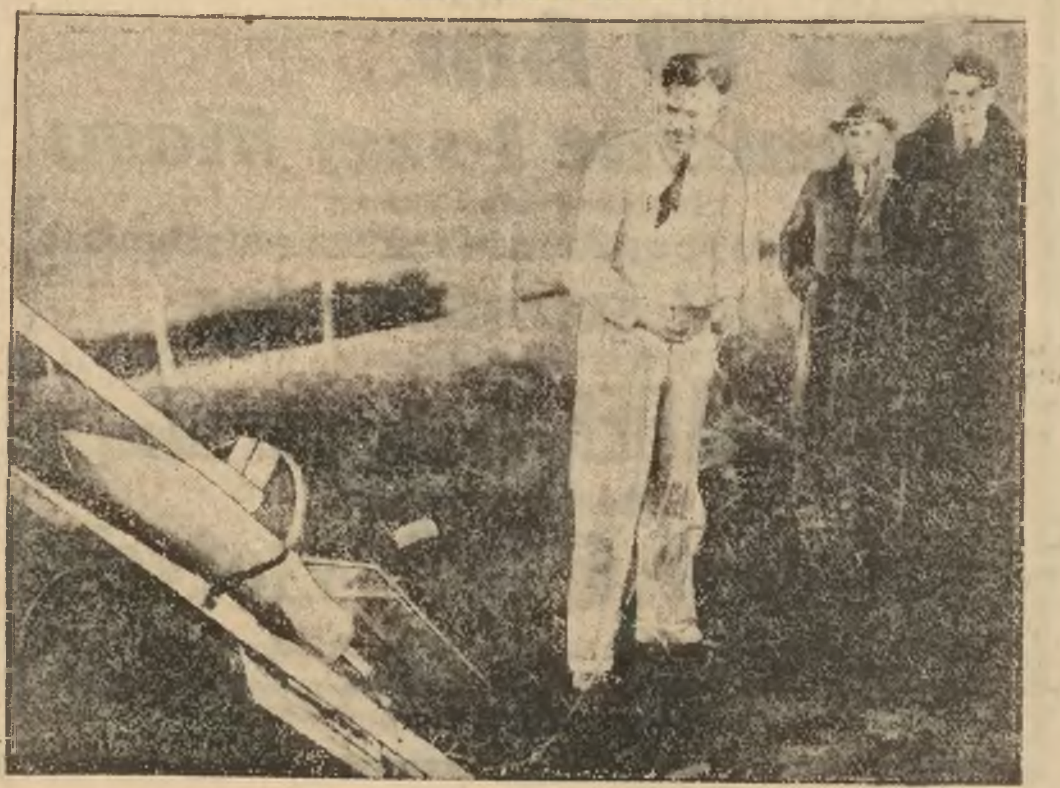
„Tęczę" nabyć można u kolporterów, w księgarniach, kioskach lub wprost w Administracji Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

ATENEUM KAPŁAŃSKIE. Zeszyt 6 za czerwiec-lipiec „Ateneum Kapłańskiego" zawiera następującą treść: ks. dr. J. Kruszyński: Religja Izraela w okresie przed Mojżeszem, ks. dr. St. Mystkowski: Wychowanie i kształcenie kleru w konkordatach XIX i XX wieku. J. Friedberg: Stan kulturalny Turcji za czasów Sobieskiego, ks. dr. A. Roszkowski: Ustawa scalająca ubezpieczenia w Polsce, ks. E. Grzymała: Miłościwe lato na całym świecie, ks. S. Wilk: Myśli św. Bazylego o wychowaniu fizycznem człowieka, ks. S. Biskupski: Przepisy prawne o ubiorze osób duchownych a miejscowe zwyczaje, ks. S. Z.: Nowa moralność na progu świątyni i na plaży, ks. dr. K. A. Zych: Zagadnienie Unji we współczesnej Polsce, ks. Szydelski: Sprawy religijne na ostatniej sesji sejmowej, Omówienia książek i czasopism. — Adres redakcji: Włocławek, Seminarjum Duchowne.

RUCH KATOLICKI. Nr. 6-ty za czerwiec „Ruchu Katolickiego" organu Akcji Katolickiej w Polsce zawiera treść następującą: ks. E. Wojtusiak: Akcja katolicka ogólna, ks. mg. H. Weryński: Świecoy w Kościele, ks. dr. K. A. Zych: Działalność św. Pawła a apostolstwo świeckich, W. Sob.: Potrzeba jednolitości myśli i działania, mg. Wł. Gniazdowski: miesięczne posiedzenia zarządu parafjalnej A. K., dr. Z. B.: Następcy Apostołów, Akcja Katolicka w Argentynie, O inteligencję katolicką, O sposobach odzyskania wpływu na masy ludowe, Kronika.

Ruch Katolicki. W numerze 7-ym za lipiec b. r. „Ruchu Katolickiego" organu Akcji Katolickiej znajdujemy w dziale urzędowym statuty stowarzyszeń Akcji Katolickiej: Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, Katolickiego Stow. Kobiet. Kat. Stow. Młodzieży Męskiej i Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej, ponadto: ks. biskupa Prohaski: Ewangelja i praca, a w dziale praktycznym: Realizacja programu krajowego, i ks. dr. J. Ciemniewskiego: Dowody istnienia Boga. Ponadto: z piśmiennictwa i Kronika. Adres redakcji i administracji „Akcji Katolickiej": Poznań, ul. Marcinkowskiego 22.

Pocztowa rakieta.



Wynalazca Gerhard Zucker przeprowadza obecnie próby z rakietą, któraby umożliwiła komunikację powietrzną dla przewozu poczty z Anglji na stały kontynent Europy. Próby te są popierane przez rząd angielski.

Działalność Pol. Akademji Umiejętności.

Na uroczystem posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności, odbytem w sobotę w południe, przedstawione zostało sprawozdanie tej najwyższej instytucji naukowej w Polsce za rok 1933/34. Działalność Akademji obejmuje przedewszystkiem

SZEREG WYDAWNICTW NAUKOWYCH.

Jednem z nich jest „**Encyklopedja Polska**". Obecnie drukuje się nowe wydanie „Dziejów literatury pięknej w Polsce", redakcję tomu o obyczaju ludowym w Polsce objął K. Moszyński, następny zaś tom encyklopedji ma być poświęcony **historji wojskowości w Polsce**. Dobiega do końca druk 30. tomu „**Bibljografji Polskiej**" w opracowaniu prof. St. Estreichera. **Nie można było przystąpić do druku nowego wydania „Pisowni Polskiej", wobec nieuzgodnienia przepisów z Ministerstwem W. R. i O. P.** Porozumienie jest w toku, **a na razie trzyma się Akademja zasad wydania 10-go.** W toku prac nad „**Polskim Słownikiem Biograficznym**" kartoteka nazwisk wzbogaciła się o blisko 8.000 kartek, nadesłanych z Wilna, oczekuje zaś dalszych uzupełnień z Warszawy i z Pomorza. Naogół stan kartoteki pozwolił przystąpić **do zamawiania pierwszej serji artykułów na literę A.** Zamówienia te poszły do setek współpracowników ze wszystkich okolic Polski.

Badania naukowe i wydawnictwa śląskie

Sejm Śląski przyznał z budżetu na rok 1932/3 — z inicjatywy wojewody dra Grażyńskiego — a powtórzył to w budżecie na rok 1933/34 — **znaczniejsze subwencje na badania naukowe i wydawnictwa prac, tyczących się Śląska.** Badania te i prace prowadzi osobny **komitet wydawnictw śląskich**. Kontynuuje on przedewszystkiem przygotowaną już przez Akademję **historję Śląska do końca XIV wieku** oraz wydawnictwo „**Pieśni ludu śląskiego**" rozpoczęte z inicjatywy Śląskiego Tow. Naukowego. W lecie ubiegłego roku przeprowadzono na Śląsku **rozległe badania prehistoryczne** pod kierunkiem członków Akademji Antoniewicza, dr. Jakimowicza, czł. J. Kostrzewskiego i doc. dr. Żurowskiego. Główny nacisk położono na **grodziska**, celem dokładnego ustalenia ich położenia, przynależności hipotecznej, ustalenia sposobu zaplanowania i t. d. Przeprowadzo także **poszukiwania po archiwach, na plebanjach i w urzędach gminnych**, które dostarczyły wielu ciekawych informacyj i starych map. **Zebrano też opowiadania** krążące **o danych objektach wśród miejscowej ludności.** Uprzednio zwrócono się do Arbeitsgemeinschaft fuer die Erforschung der Vor- und Fruehgeschichte des deutschen Ostens z projektem **uzgodnienia pod względem technicznego wykonania, planów grodzisk polskich i niemieckich**, a to ze względu na bliskie sąsiedztwo i podobieństwo morfologiczne szeregu objektów i uzgodnienia tego dokonano.

W okolicy Tarnowskich Gór, Kolonji, Repecka i Rybna stwierdzono **osady kultury łużyckiej wczesnego okresu żelaznego** i osadę z późnego okresu rzymskiego. W powiecie lublinieckim odkryto **stanowiska epoki kamiennej** na wydmach. Równolegle prowadzone są systematyczne **badania antropologiczne na terenie wszystkich powiatów śląskich** a zebrane materjały będą ogłoszone w obszernej **monografji antropologicznej całego Śląska.** „Historji Śląska do końca w. XIV" ukazał się w roku ubiegłym I tom. Akademja zakwalifikowała do druku **monografję historyczną dr. Wład. Dzięgiela,** dyrektora gimnazjum w Pszczynie pod. tyt. „Utrata księstw raciborskiego i opolskiego przez królowę Ludwikę Marję w r. 1666". P. L. **Musioł** wizytator szkolny podjął pracę na temat osadnictwa w ziemi pszczyńskiej. Nad stosunkami kulturalnemi Śląska z Polską w dobie odrodzenia, pracuje dr. H. Barycz, śledząc materjały w tej kwestji w archiwach wrocławskich. Pozatem ukazał się **szereg monograficznych prac z zakresu językoznawstwa, etnografji i stosunków gospodarczych Śląska,** zaś kilka prac monograficznych z geografji tego województwa, oraz prace geologiczne są w toku.

Co kryje kopiec Krakusa?

Osobny rozdział poświęca sprawozdanie sprawie **badań kopca Krakusa.** Po rozejrzeniu się w materjałach, dotyczących sprawy własności kopca i jego otoczenia oraz danych, odnoszących się do samego zabytku, przystąpiono do **burzenia znajdującego się u jego stóp fortu.** Trwało to przez całą zimę i zostało **ukończone w połowie kwietnia.** Pozostał jeszcze tylko budynek murowany, który w przyszłości ma być także zburzony, a w którym obecnie mieszczą się pracownie, złączone z badaniami. Wykonano **ścisłe pomiary zabytku, jego gipsowy model w skali 1:50 i dokonano szeregu zdjęć fotograficznych.** Po uskutecznieniu tych prac zdecydowano się na projekt, polegający na częściowem i tymczasowem **zebraniu samej tylko szczytowej części kopca a następnie na dokonaniu lejkowatego wkopu wgłąb nasypu aż do jego podstawy.**

Z prac **komisji geograficznej** na uwagę zasługuje przeprowadzenie przez nią dla Wojsk. Inst. Geograf. **rewizji nazw geograficznych**, zamieszczonych na będącem w opracowaniu arkuszu „Zakopane" mapy 1:100.000.

Komisja do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce odroczyła wydanie „Testamentu Miechowity" z powodu śmierci ś. p. dyr. A. Chmiela.

Wydział filologiczny

wydał pracę **prof. J. Kowalskiego** Questiones hydrograficae, prof. **S. Pigonia** „Dzieje sławy Pana Tadeusza", prof. **S. Kota** „Charakterystyka Polski i Polaków na tle porównawczem w rytmach średniowiecznych", **prof. Z. Jachimeckiego** „Obrona autentyczności Poloneza Ges-dur Chopina" i t. d. **Na posiedzeniach komisji historji sztuki** przedstawiono m. in. pracę **dr. M. Gutkowskiej** pod tyt. „**Ubiory w kompozycjach płaskorzeźb ołtarza Marjackiego**", a wydano pracę Z. Bocheńskiego „**Obrazy Gimbattisty Pittoniego**" **w kościele Marjackim.** Wydawnictwo „Przeglądu historji sztuki" **postanowiono zawiesić.**

Komisja terminologiczna morska pracuje pod kierownictwem **czł. A. Kleczkowskiego nad** polskiem słownictwem morskiem.

Do „**Słownictwa staropolskiego**" przygotowano szereg prac, natomiast w druku ukazały się **już kazania t. zw. Świętokrzyskie** w opracowaniu ś. p. czł. **Jana Łosia** i czł. **Wład. Semkowicza.** Na ukończeniu jest pierwsza część „**Atlasu języka polskiego**", opracowywanego przez doc. Małeckiego i czł. K. Nitscha. Komitet „**Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce**" poczynił znaczne postępy w gromadzeniu materjałów, nie mniej ożywioną działalność wykazały **komisje orjentalistyczna, filologiczna i komisja historji literatury polskiej.**

Wydział historyczno-filozoficzny

odbył 10 posiedzeń, na których przedstawiono 16 prac. Jako osobna książka opuściło prasę obszerne dzieło **ś. p. J. Ptaśnika** p. t. „**Miasta i mieszczaństwo w Polsce**". Ukazały się również po 20 niemal latach pracy z przerwą w okresie wojennym „**Akta unji Polski z Litwą**" jako wspólne wydawnictwo Polskiej Ak. Umiej. i Tow. Naukowego Warszawskiego w opracowaniu członków **Kutrzeby i Semkowicza.** Wydanie II tomu źródeł do dziejów Rzplitej Krakowskiej doznało przerwy skutkiem **śmierci** współpracującego z czł. Tokarzem czł. A. Chmiela. Pozatem ukazało się **kilka wydawnictw ekonomicznych,** w najbliższym zaś czasie pojawi się **księga ku uczczeniu 400-tnej rocznicy śmierci Stefana Batorego jako wspólna publikacja Polskiej Ak. Um. i Akademji Węgierskiej w Budapeszcie.**

Komitet tłumaczeń **klasyków filozofji dla braku funduszów zawiesił swe czynności.**

Komisja historyczna rozpoczęła druk II części t. 1. **Kodeksu dyplomatycznego katedry i diecezji wileńskiej** w opracowaniu czł. ks. Fijałka i Wł. Semkowicza.

Ekspedycja Rzymska dzięki subwencji rządowej i darom prywatnym zdołała uruchomić dalsze **poszukiwania w Archiwum Watykańskiem.**

Komisja prawnicza ukończyła druk indeksów do najstarszej księgi Sądu Najwyższego Zamku Krakowskiego z końca XIV i początku XV wieku (prof. A. Kłodziński). Komisja „**Atlasu historycznego Polski**" wzięła udział w wystawie kartografji historycznej, urządzonej w Warszawie przez międzynarodową komisję dla geografji historycznej.

Komisja do badań historji filozofji w Polsce odbyła jedno posiedzenie, na którem członek **Pigoń** referował korespondencję Aug. Cieszkowskiego z Micheletem.

W ciągu ubiegłego roku wydano tom XI o 4 zeszytach „**Kwartalnika Filozoficznego**".

Wydział matem.-przyrodniczy odbył 10 posiedzeń, na których przyjęto do druku 110 prac. Komisja **fizjograficzna** nie uzyskawszy w roku ubiegłym podobnie jak w ostatnich latach **żadnych funduszów na badania fizjograficzne kraju,** nie mogła i teraz poprzeć badań swych współpracowników. Badanie nad poznaniem **dyluwjum w Staruni** przeszły w stadjum opracowywania materjałów dotychczas tam wydobytych.

Muzeum fizjograficzne wzbogacone zostało zbiorami **skamielin jurajskich** z okolic między Krakowem i Słomnikami.

Wydział lekarski odbył 8 posiedzeń, na których przyjęto do druku 38 prac. Praca nad słownikiem lekarskim polskim jest w toku.

BIBLJOTEKA AKADEMJI.

Z bibljoteki Akademji korzystała duża liczba osób: z czytelni 3.686, z wypożyczalni przeszło 1.100 osób. Zbiory **Bibljoteki Polskiej w Paryżu** zwiększyły się o 863 dzieł w przeszło 1.000 tomach. Bibljoteka **Stacji Rzymskiej** prowadziła dalej prace nad inwentaryzowaniem zbiorów oraz fotografij z działu historji sztuki.

Humor.

Dobra szkoła. — Żona twoja jest idealnym wzorem cierpliwości i łagodności.

— Pracowała, mój drogi, przez dziesięć lat jako sprzedawczyni w magazynie kapeluszy damskich.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 17: 4 po Świątkach. Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy. — Adolfa, Manuela.
Wschód słońca 3.13, zachód 20.
Długość dnia 15 godzin i 57 min.
Poniedziałek 18: Efrema d. K. Marka i Marcelego.
Wschód słońca 3.13, zachód 20.
Długość dnia 15 godzin i 58 min.

—oo—

JEDYNY LAUREAT POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI KS. STAN. BEDNARSKI T. J. urodził się 9/IV 1896 r. w Nowym Sączu, tam uczęszczał do gimnazjum w r. 1910 wstąpił do nowicjatu Tow. Jezusowego w Starejwsi po studjach ścisłej filozofji i teologji **w r. 1922 wstąpił na Wydz. Filozof. Uniw. Jag. i studjował historję kultury pod prof. dr. Stan. Kotem i historję sztuki w seminarjum prof. dr. Pagaczewskiego.** Prócz studjum „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce“ ogłosił ks. Bednarski kilka drobnych prac w „Przeglądzie Powszechnym“, którego obecnie jest współpracownikiem od lat 12. pisząc recenzje i sprawozdania z ruchu naukowego. Ks. Bednarski przygotowuje obszerną biografję Stan. Warszawickiego, współtowarzysza Skargi i Wujka i większą pracę na temat działalności Jezuitów na polu sztuki kościelnej w Polsce. Ks. Bednarski we wstępie do swej książki wyraził specjalne uznanie dla prof. Kota. za kierunek. rady i wskazówki nad książką, którą obecnie nagrodziła Polska Akademja Umiejętności.

OTWARCIE PŁYWALNI W ŁOBZOWIE. Okr. Ośrodek WF. w Krakowie zawiadamia. że w dniu 1 bm. oddał do użytku P. T. Publiczności pływalnię w Łobzowie. Do dyspozycji kąpiących się: plaże piaskowe, leżalnie, place do gier sport. i gimnastyki. Bufet.

CHCIAŁA MIEĆ ZADARMO NOWY KOSTJUM. Aresztowano **Agnieszkę Meciak** z Dąbrowy Górniczej za kradzież 15 metrów materji jedwabnej z firmy Tuerkel. Materje wartości 115 złotych odebrano. Meciakowa zamiast jedwabnego kostjumu otrzyma inny, praktyczniejszy... w areszcie.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W CZASIE UPAŁÓW zanika apetyt, gdyż organizm domaga się spożycia czegoś orzeźwiającego. Jak łatwo jednak popełnić błąd w odżywianiu i narazić się na niedyspozycję a temsamem na przytłumienie uciech wiosennych. Jako dobre i łatwo strawne desery znane są budynie Oetkera. podawane w różnych odmianach. Mają one wielką wartość odżywczą i wybornie smakują. Spożywając je. można z łatwością na czem innem oszczędzić. W dni upalne wskazane są dra Oetkera „czerwona kaszka“ i „ambrozja“, delikatne galaretki. których przyrządzenie nie wymaga żadnych dodatków.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Firma“ (Gość. występy M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

Niedziela wiecz.: „Firma“ (Gość. występy M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

Poniedziałek: „Firma“ (Ostatni pożegnalny występ M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

Wtorek: „Szkoła podatników“ (premjera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: W pogoni za księżycem.
WANDA: Flip i Flap i... Zbrodniarz.
APOLLO: Szalona wdówka.
SZTUKA: Szpieg nr. 33.
SŁONKO: Sztabskapitan Gubaniew.
UCIECHA: King Kong.
PROMIEŃ: „Wyspa dr. Moreau“, „Romeo i Julcia“.
ADRIA: Platynowa blondynka.
BAGATELA: „Kismet“.
ATLANTIC: Frankenstein (Borys Karloff).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 18 — 21-go czerwca 1934 „Ulubieniec bogów“.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Śpiew... całus... dziewczyna“. Ponadto komedja i dodatek.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „FIRMY“ Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM M. MODZELEWSKIEJ I ST. JARACZA. Dzisiaj w niedzielę popołudniu oraz wieczorem ostatnie przedstawienia „Firmy“ z gościnnym występem M. Modzelewskiej i St. Jaracza. — W poniedziałek pożegnalne przedstawienie warszawskich artystów.

„SZKOŁA PODATNIKÓW“, aktualna kome. L. Verneuil'a ukaże się we wtorek, dnia 19 bm. W rolach głównych występują pp.: Ankwicz-Szyjkowska. Kostecka, Burnatowicz. Hierowski, Kondrat. Woźnik. Wroński i in.

OSTATNIE DNI BANDY WARSZAWSKIEJ W BAGATELI. Jeszcze tylko dwa dni t. j. dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek, ukaże się na scenie Bagateli, tryskająca humorem i werwą rewja p. t. „Śmiech na sali“, w wykonaniu czołowych artystów Bandy warszawskiej. Dziś początek o godzinie 9 wieczorem. Niskie ceny wstępów.

ZE SZKOŁY MUZYCZNEJ IM. ST. MONIUSZKI W KRAKOWIE. W dniu 17 czerwca 1934 o godzinie 4 popołudniu odbędzie się Popis uczniów wszystkich kursów.

W programie utwory: Karłowicza. Klechniowskiej. Lipskiego, Maliszewskiego, Moniuszki. Paderewskiego. Chopina. Zarzyckiego. Saint-Saensa. Mendelsohna i innych.

Popis odbędzie się we własnej sali przy ul. Mikołajskiej 32.

Wybory dziekanów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyły się na niektórych wydziałach wybory dziekanów. Dziekanem wydziału teologicznego wybrany został **ks. prałat dr. Antoni Bystrzonowski**, wydziału lekarskiego prof. **Olbrycht**, rolniczego prof. **Vorbrodt Władysław**. W najbliższych dniach odbędą się wybory dziekanów na wydziałach **prawniczym i filozoficznym.**

Rok szkolny na Uniwersytecie kończy się w dniu 30 b. m. O ile inne zarządzenia nie zostaną wydane, wpisy rozpoczną się 15 września b. r.

Uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności.

W sobotę o godz. 12 odbyło się w gmachu Polskiej Akademji Umiejętności przy ul. Sławkowskiej doroczne publiczne posiedzenie Akademji. poświęcone przedstawieniu społeczeństwu plonu pracy Akademji za rok 1933/34.

Tuż przed godziną 12 poczęli gromadzić się w wielkiej sali posiedzeń P. A. U. jej członkowie, przedstawiciele wyższych uczelni. władz i zaproszeni goście. Kapitułę metropolitalną reprezentował ks. **inf. Ślepicki**, miasto **wiceprez. Skoczylas**, Izbę Skarbową p. **prez. Greger**, dyr. kolejową **dyr. inż. Stodolski.** Na krótko przed otwarciem posiedzenia **przybył ks. metropolita.** Gdy na sali zajął miejsce reprezentant rządu **p. min. W. Jędrzejewicz**, który przybył w towarzystwie **p. wojew. krak. Kwaśniewskiego** otworzył posiedzenie **wiceprezes P. A. U. Stan. Wróblewski**, obok którego na podjum zasiedli sekretarz generalny **prof. St. Kutrzeba**, oraz **prof. Pigoń**, który zwyczajem, przewidzianym w statucie. miał wygłosić prelekcję po sprawozdaniach.

Wiceprezes prof. Wróblewski. otwierając posiedzenie zaznaczył. że uroczyste zebranie, które miało być świętem Akademji.

otwiera w chwili dla całej Polski nader ciężkiej,

padł bowiem z ręki zbrodniczej Bronisław Pieracki, min. spraw wewn., jeden z najwybitniejszych członków rządu polskiego. który wszystkie swe siły poświęcił trosce o zbudowanie mocnego państwa polskiego. Słów wspomnienia pośmiertnego wysłuchali obecni stojąc. Podniósłszy wartość nauki czystej dla państwa i społeczeństwa prof. Wróblewski. który jak wiadomo pełnić będzie od następnego okresu pracy P. A. U. obowiązki jej prezesa, w gorących słowach **podniósł zasługi swego poprzednika na stanowisku prezesa prof. Kostaneckiego,** który pracował dla Akademji przez długie lata z całem poświęceniem i ponownie jednogłośnie proszony przez kolegów o pozostanie na stanowisku prezesa odmówił ich prośbie, chcąc mieć wytchnienie po nieustannej a niezmordowanej pracy. Prof. Wróblewski **podkreślił dalej zasługi generalnego sekretarza Polskiej Akademji Umiej. prof. Kutrzeby,** będącego istotną sprężyną całej działalności tej instytucji. Dzięki jego niezmordowanej i energicznej pracy oraz zapobiegliwości zamierzenia Akademji dochodzą do skutku. Długotrwałe oklaski obecnych były oznaką uznania tak dla ustępującego prezesa P. A. U. prof. Kostaneckiego jak i dla sekretarza gen. prof. Kutrzeby. Prof. Wróblewski wspomniał zkolei o jednym akcie, który jest świadectwem. że Akademja. nie spuszczając z oka interesów nauki stara się zawsze wyczuć czego społeczeństwo od Akademji pragnie. Aktem tym jest

utworzenie rezerwatu na Babiej Górze,

co z jednej strony odpowiada potrzebom ochrony przyrody, a z drugiej postulatom nauki. Uczuciowy pierwiastek umiłowania przyrody doprowadził właśnie do wyodrębnienia terenu dla ścisłej ochrony. Wśród majątków swoich Akademja posiada Zawoje i północny stok Babiej Góry. Dzięki temu walne zgromadzenie Polskiej Akademji Umiej. mogło w dn. 22-go marca b. r., stwierdzając doniosłość naukową ochrony przyrody i tworzenie rezerwatów, przeznaczyć dla utworzenia rezerwatu na Babiej Górze **szczytowy obszar o powierzchni blisko 650 ha,** którego znaczna część w rękach poprzedniego właściciela była jeszcze źródłem dochodu.

Pod koniec swego przemówienia wiceprez. prof. Wróblewski zwrócił się do p. min. Jędrzejewicza z prośbą, by wyraził p. premjerowi prof. Kozłowskiemu podziękowanie Akademji za to. że wydelegował p. ministra jako przedstawiciela rządu na dzisiejsze posiedzenie. panu ministrowi zaś dziękował prof. Wróblewski za podjęcie osobistego trudu przybycia do Krakowa. Prof. Wróblewski dziękował dalej ks. metrop. Sapiesze. prezydjum miasta, przedstawicielom wszystkich władz świeckich i duchownych. przedstawicielowi Polskiej Akad. Literatury K. H. Rostworowskiemu. za to. że swoją obecnością uświetnili dzisiejsze posiedzenie.

Na posiedzeniu P. A. U. przybyli również przedstawiciele innych towarzystw naukowych w Polsce i tak: Tow. Naukowe we Lwowie reprezentował **prof. dr. Leon Piniński,** Kasę im. Mianowskiego **dr. J. Morozewicz,** dyr. Państwowego Inst. Geolog., imieniem Akademji Nauk Technicznych przybyli **prof. dr. Maks. Haber i prof. W. Świętosławski,** a imieniem Tow. Naukowego Warszawskiego **prof. dr. W. Sierpiński,** delegatem Tow. Naukowego w Toruniu był **ks. prof. dr. T. Glemma.** Z członków P. A. U. pozamiejscowych przybyli **ze Lwowa:** Beck, Bujak. Hirschler, Nowicki, Pawlikowski, Romer. Starzyński. Witkowski; **z Poznania:** Dembiński. Klinger, Kostrzewski; **z Warszawy:** Białobrzeski. Centnerszwer. Hryniewiecki Konopacki. Orłowski. Przychocki; **z Wilna:** prof. Zdziechowski.

Po przemówieniu prof. Wróblewskiego obszerne sprawozdanie za czas od czerwca 1933 do czerwca 1934 przedstawił sekretarz generalny P. A. U. prof. Kutrzeba. Pierwsze słowa sprawozdania poświęcił **pamięci zmarłych czł.:** K. hr. Lanckorońskiego. członka korespondenta, St. Ptaczyskiego, członka czynnego krajowego. Vittorii Scialoja. członka zagranicznego, członka korespondenta Adama Chmiela. Józefa Siemiradzkiego. b. prof. Uniw. we Lwowie i L. Lichtensteina. profesora matematyki na Uniw. w Lipsku. Pamięć ich uczcili zebrani przez powstanie.

Zkolei przystąpił prof. Kutrzeba do omawiania **prac Polskiej Akademji Umiejętności** (piszemy o nich w osobnym artykule) i zaznaczył m. in. że

SUBWENCJE PAŃSTWOWE CZĘSTO NIEDOSTATECZNE UZUPEŁNIŁY PRYW. DARY,

jak np. firmy Robur (5.000 zł.), Cukrowni w Chodorowie (1.000 zł.) i t. d. Pod zarządem Akademji znajduje się szereg funduszów na specjalne przeznaczonych cele. z których niestety tylko kilka z powodu dewaluacji przynosi większe dochody, t. j. głównie pochodzące z darów powojennych. Z funduszu im. P. Tyszkowskiego przyznano **30.000 zł. na publikacje przyrodnicze i lekarskie, 20.000 zł. na subwencje dla 20 pracowników z Warszawy, Wilna, Lwowa i Krakowa na badanie głównie raka i chorób wenerycznych.** Podwyższono w b. r. dotację z funduszu naukowego im. Wł. Federowicza do zł. 30.000, z której wypłaca się stypendja 9 studentom rolnictwa i leśnictwa. Z nagród w tym roku przyznano tylko jedną: im. Probusa Barczewskiego za najlepszą z ogłoszonych w roku ubiegłym prac historycznych książkę ks. Stan. Bednarskiego T. J. pod tyt. „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce“. Dary kładane na rzecz Akademji, — kończył swe sprawozdanie prof. Kutrzeba — interesowanie się władz państwowych i szerszych sfer społeczeństwa wynikami prac, dodają uczonym zachęty, by służyć — bo służba to nieraz ciężka — Nauce, a przez nią najwznioślejszym, najczystszym ideałom ducha ludzkiego.

Po sprawozdaniu gener. sekretarza zabrał głos **prof. St. Pigoń** i wygłosił blisko godzinny **odczyt pod tyt. „Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu“.** Publiczność przyjęła prelekcję prof. Pigonia. wytworną w formie a wszechstronną w treści długotrwałemi oklaskami. Wiceprezes P. A. U. na zakończenie podziękował prof. Pigoniowi za odczyt, poczem **zaprosił obecnych do oglądania rękopisu „Pana Tadeusza“,** użyczonego przez hr. Tarnowskiego oraz dwu **egzemplarzy „Pana Tadeusza“** z pierwszych wydań, na którychto egzemplarzach Mickiewicz własnoręcznie wprowadził poprawki i skreślenia tekstu. **Posiedzenie zakończyło się koło** godz. 13.30.

—:oOo:—

Co lepiej?

Czy lepiej robi ten, co gra na loterji państwowej. czy lepiej ten. który nie gra?

Wprawdzie jest staropolskie przysłowie bardzo realistyczne. że „lepiej“ jest wrogiem „dobrze“ a dobrze jest grać na loterji i możnaby je i tu zastosować, ale postarajmy się odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie rzeczowo. Ktoś pracuje w fabryce, czy w biurze, w warsztacie czy sklepie. Obowiązki swoje w pracy spełnia wzorowo. tak samo wzorowo spełnia swoje obowiązki rodzinne. Z pieniędzy, które w jego budżecie miesięcznym przeznaczone są na kawiarnię, na kino czy wogóle na rozrywki. kupuje sobie za 10 złotych ćwiartkę losu. albo za 40 złotych cały los. Jakaż jest jego pozycja życiowa w stosunku do człowieka, który wcale nie gra na loterji? Odpowiedź na to prosta i jasna: ma jedną szansę życiową więcej.

I to jest właśnie rozstrzygnięcie kwestji, czy lepiej grać na loterji. czy nie grać. Jeżeli gra na loterji wzmaga szanse życiowe. jeżeli ich dodaje, to lepiej jest grać. Naturalnie nie wszyscy muszą grać na loterji. Są ludzie. którym życie płynie tak równo i gładko których stosunki materjalne są tak uregulowane. że im nie potrzeba wygranych pieniędzy. Ale taki człowiek grając zrobiłby dobrze. Kupno losu nie nadwyręży z pewnością jego budżetu. a jeżeli wygra. może wygrane pieniądze obrócić na cel dobroczynny albo społeczny, na biedne dzieci. na oświatę. albo na głodnych. I tak zatem lepiej jest grać niż nie grać.

Więc wszyscy niech pamiętają. że już najwyższa pora kupić los. Ciągnienie I-szej klasy 30-tej loterji klasowej zaczyna się już 19-go czerwca i trwa 4 dni. Główna wygrana w tej klasie wynosi 100.000 zł.. a wogóle jest w niej 12.080 wygranych na ogólną sumę 1.595.200 Jest na co się złakomić.

Strajk kelnerów krakowskich.

W dniu wczorajszym zastrajkowali kelnerzy restauracyj i kawiarń krakowskich. Strajk wynikł na tle zatargu jaki powstał między pracodawcami a kelnerami restauracyj dworcowych. Mianowicie przed około 2 miesiącami ukazało się zarządzenie Ministerstwa Komunikacji. w myśl którego w restauracjach dworcowych, procent za usługę ma być doliczany do rachunku. Dotychczasowa praktyka n. p. w restauracji dworcowej krakowskiej polega na tem, że procent za usługę jest już wliczony w cenę potraw a właściciel restauracji rozlicza się codzień wieczór z kelnerami. wypłacając im 10 proc. od rachunków. Według zarządzenia ministerstwa w cenniku potraw mają figurować ceny bez usługi, za którą kelner ma po zsumowaniu rachunku, dopisywać swoje 10 proc. Jest to zmiana na niekorzyść kelnerów. to też. gdy dzierżawca restauracji dworcowej zakomunikował im nową procedurę, oświadczyli, że nie mogą jej przyjąć, gdyż pogarsza ich sytuację materjalną. W odpowiedzi otrzymali przed dwoma tygodniami wypowiedzenie. Ponieważ ogół krakowskich pracowników gastronomicznych zsolidaryzował się z swymi kolegami — w rezultacie wynikł strajk. który m. in. przejawił się w godzinach południowych zablokowaniem niektórych lokali m. i. cukierni Noworolskiego.

Życie gospodarcze

Spadek konsumcji mleka w miastach.

Po ostatnich deszczach stan paszy zielonej w Polsce poprawił się, wobec czego gospodarstwa włościańskie, w rękach których u nas przeważnie bydło się znajduje, wzmogły podaż mleka. Ponieważ zbiegło się to ze znacznym spadkiem temperatury, przeto zaznaczyło się wyraźnie **zmniejszenie spożycia mleka w miastach.** Powyższe okoliczności sprawiły, że ostatnio cena mleka znacznie spadła a gdy w Warszawie przed miesiącem płacono w sprzedaży detalicznej po 35 gr. za litr mleka, to obecnie tylko 20. Stan taki może potrwać tak długo, **dopóki nie nastąpi wydatniejsze ocieplenie, a w każdym razie do żniw,** kiedy ludność wiejska zajęta robotami polnemi zaczyna sama spożywać mleko w większej ilości, zmniejszając podaż.

Ta sama sytuacja panuje i co do masła. Zagranicę mogą iść **wyłącznie gatunki wyborowe,** których wiele nie posiadamy, natomiast na rynek krajowy dostarczane jest **masło gatunku niższego, które dłuższego przechowania nie** znosi. Przetopienie zmusza kupca do unieruchomienia kapitału, w rezultacie cena musiała się obniżyć. Niektóre mleczarnie ofiarowywały masło po cenie hurtowej 1.50—1.60 zł. za kg. — Wywóz zagranicę jest nieznaczny. Wysłano niewielkie ilości do Anglji.

Wstrzymanie dopływu adwokatów na lat dziesięć?

Jak opowiadają, w najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o wstrzymaniu na lat 10 przyjmowania nowych kandydatów do Rady Adwokackiej na terenie sądu apelacyjnego w Warszawie. Rozporządzenie to ma podobno wejść w życie z dniem 1 lipca br.

Pozatem ma być wydana nowela do ustawy o ustroju adwokatury, która wprowadzi dla wszystkich osób, pragnących poświęcić się zawodowi adwokackiemu, warunki odbywania praktyki, takie, jakie obowiązywały do 1 listopada 1932 roku. Jak wiadomo, dawniej absolwent prawa musiał odbyć dwuletnią aplikację sądową, a dopiero po zdaniu egzaminu odbywał dwuletnią aplikację adwokacką, która również kończyła się egzaminem.

Ostatnio magistrzy praw mogli odrazu odbywać aplikację adwokacką, z pominięciem aplikacji sądowej.

Pogłoska o zamknięciu listy adwokatów na lat 10 w kołach prawniczych i sądowych wzbudziła zrozumiałą sensację.

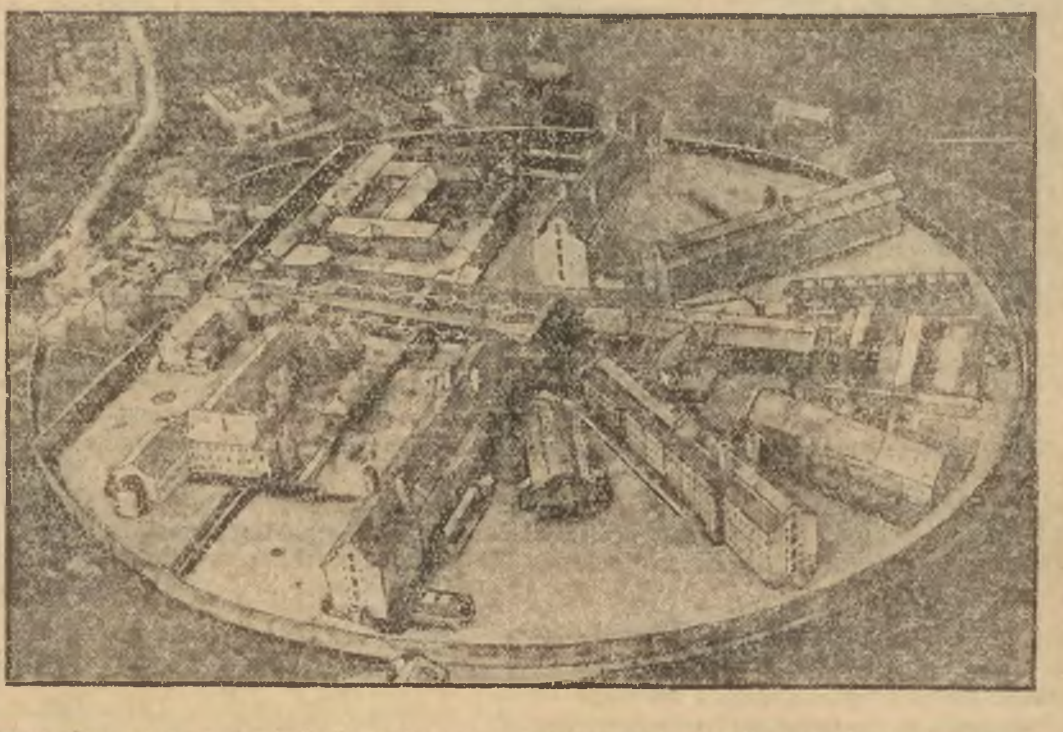
LIKWIDACJA ZATARGU W CEGIELNIACH LWOWSKICH

Długotrwały zatarg, jaki powstał między pracodawcami i robotnikami w cegielniach lwowskich i woj. lwowskiego na tle zmiany warunków płacy **został obecnie zlikwidowany.**

Na zasadzie umowy zbiorowej strycharze uzyskali płacę o 30 gr. na 1000 cegłach wyższe obecnie otrzymywać oni będą 10.80 zł.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Największe więzienie angielskie zostanie zamknięte



Słynny dom poprawy i więzienie w Dartmoor, gdzie wysyła się długoterminowych przestępców zostanie w krótkim czasie zamknięty. Olbrzymie to więzienie jest obecnie już przestarzałe. Otoczone nieprzebytemi bagnami, jest ono znane również z ostatniego, przed kilku laty, buntu więźniów, który został stłumiony dopiero po długiej walce i ściągnięciu na pomoc oddziałów wojska.

Pijaństwo i potajemne gorzelnictwo.

Przeglądając naszą statystykę sądową, stwierdzamy, że wypadków pijaństwa w okresie kryzysu jest znacznie mniej. Dane urzędowe, dotyczące tej sprawy, są wprawdzie mocno spóźnione, jak i cała statystyka sądowa, w każdym razie są one wystarczające dla orjentowania się w tej mierze. W r. 1929 **zanotowano 106.424 wypadki pijaństwa,** w r. 1930 już tylko 90.735, a więc **o 14.7% mniej,** przyczem na woj. centralne przypada 58.0% ich ogólnej ilości, na wschodnie — 14.2%, na zachodnie — 11.0% i na południowe — 16.8%. W r. 1931 wypadków pijaństwa zarejestrowano tylko 63.405, t. j. 40.4% mniej niż w r. 1929, przyczem na woj. centralne przypada 58.9% ich ogólnej ilości, na wschodnie 12.3%, na zachodnie 13.2% i na południowe 15.6%. Poza znacznem zmniejszeniem pijaństwa zwraca uwagę znaczny stosunkowo **spadek w woj. wschodnich,** których ludność jest najmniej znaczna, zaopatrzenie się w alkohol jest dla niej wydatkiem często zbyt dużym.

Tak się przedstawia jedna strona tej sprawy. Niestety jest i odwrotna. Polega ona mianowicie na tem, że w statystyce sądowej, z której zaczerpnięto przytoczone dane, znajduje się jeszcze jedna rubryka — **potajemnego gorzelnictwa.** Nawiasem nadmienić należy, że potajemny wypęd alkoholu jest procederem bodaj najintratniejszym w dzisiejszych czasach. Z jednego kwintala żyta można otrzymać przeszło 30 litrów spirytusu. Licząc ceny żyta płacone producentowi na miejscu, widzimy, że koszt jednego litra spirytusu wynosi około 30 groszy, a więc prawie **25 razy mniej** od ceny sprzedażnej spirytusu monopolowego. Nic dziwnego, że taki „zarobek" może niejednego sprowadzić na manowce.

O ile chodzi o potajemne gorzelnictwo, statystyka sądowa w r. 1929 zanotowała 613 wypadków, w r. 1930 już 1.109, a w r. 1931 — **2.689, t. j. o 142.5% więcej,** aniżeli w roku poprzednim. Tak szybko wzrost nielegalnego gorzelnictwa przy spadku zarejestrowanych przez policję wypadków pijaństwa, jest wręcz zastanawiający. Jeszcze ciekawiej sprawa ta się przedstawia, jeżeli zwrócimy uwagę na to, w jakich dzielnicach proceder ten jest najwięcej praktykowany. W r. 1930 na woj. centralne (odsetki dotyczące pijaństwa zamieszczono w nawiasach) przypada 2.9% (58.0%) ogólnej ich ilości, na wschodnie 93.4% (14.2%), na zachodnie 0.7% (11.0%) i na południowe 3.0% (16.8%). Najbardziej „trzeźwe" i „suche" woj. wschodnie **mają najwięcej nielegalnych gorzelni.** To samo stwierdzimy i w r. 1931, na woj. centralne bowiem przypada gorzelni takich 3.5% (58.9%), na wschodnie 91.1% (12.3%) na zachodnie 0.4% (13.2%) i na południowe 5.0% (15.6%).

Dziwne na pierwszy rzut oka zjawiska można wytłumaczyć tem, że wypadki pijaństwa rejestrowane są przeważnie w mieście, gdzie jest więcej policji. Natomiast na wsi wypadki te wymykają się całkowicie z rejestracji z braku kontroli. Mieszkaniec woj. wschodnich pije na wsi u siebie w domu, mieszkaniec innych dzielnic — przeważnie w mieście, w dnie targowe. Stąd pochodzi owa pozorna trzeźwość dzielnicy wschodniej. Ale że mieszkańcy jej piją, tego dowodzi olbrzymia ilość wykrytych potajemnych gorzelni. A ile jeszcze prosperuje niewykrytych — tego oczywiście sprawdzić nie podobna. Mieszkańca woj. wschodnich nie stać na wódkę monopolową, więc pije „samogon". Znający stosunki utrzymują, że w woj. wschodnich **w każdej wsi jest gorzelnia,** a w większych nawet po kilka. W r. 1925 gorzelni tych wykryto 551, wzrost więc ich liczby o 400% jest dowodem, że pijaństwo „domowe" jest coraz większe, a woj. wschodnie zajmują w tej dziedzinie pierwsze miejsce. Z. K.

Ulgi w zryczałtowanym podatku dochodowym.

Ministerstwo Skarbu zdecydowało się naskutek interwencji samorządu gospodarczego **przyznać płatnikom zryczałtowanego podatku przemysłowego pewne ułatwienia** i w tym celu rozesłało do urzędów skarbowych okólnik, w którym **upoważnia urzędy skarbowe** do tymczasowego **ograniczania poboru** zryczałtowanego **podatku przemysłowego od obrotu za rok 1934 w wypadku stwierdzenia znacznego spadku obrotów w roku 1934 w porównaniu z obrotem, przyjętym za podstawę obliczenia ryczałtu.** W szczególności będzie to miało miejsce w wypadkach, gdy zryczałtowany podatek za rok 1934 **przekracza znacznie wymiar podatku przemysłowego od obrotu za rok 1933,** względnie zryczałtowany podatek za lata 1932-33.

Umorzenia części zryczałtowanego podatku za rok 1934 dokonają izby skarbowe z końcem **grudnia 1934 r.** (w terminie do dnia 31 grudnia 1934 r.) po prowizorycznem obliczeniu wysokości osiągniętego w 1934 roku obrotu.

Umorzenie może conajwyżej obejmować różnicę **pomiędzy wymiarem zryczałtowanego podatku za rok 1934 a podatkiem, przypadającym od prowizorycznie ustalonego obrotu w tym roku.**

Ulgi z powyższego okólnika mogą być udzielane w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie jedynie na **indywidualne podania płatników, które winny być wniesione najpóźniej do 30 czerwca br.**

—co—

Hasło tegoroczne święta Chrystusa Króla

Tegoroczne święto Chrystusa Króla — uroczystość Akcji katolickiej w Polsce, które przypada na ostatnią niedzielę października (28-go października br.) obchodzić będzie Akcja katolicka pod znakiem Roku Świętego i Jubileuszu Odkupienia. Temat Święta, podany już przez Naczelny Instytut Akcji katolickiej poszczególnym ośrodkom diecezjalnym, brzmi: **„Jubileusz Odkupienia wezwaniem do życia wewnętrznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa".** Temat ten rozwijać i pogłębiać będą organizacje Akcji katolickiej w całorocznej swej pracy przez uświadamianie członków swoich i szerokich rzesz katolickich o doniosłem znaczeniu dzieła Odkupienia dla jednostki i ludzkości oraz przez szczególne zwrócenie uwagi na ruch rekolekcyj zamkniętych, jako na najlepszy środek i metodę budzenia **życia** wewnętrznego i podniesienia poziomu **życia** duchowego katolików.

Ten, tak aktualny temat pracy Akcji katolickiej w najbliższym okresie ujęty został dla propagandy w dniu Święta Chrystusa Króla w krótkiem a pięknem haśle: „W Chrystusie — Odkupienie, w Chrystusie — Odrodzenie!"

We wszystkich sprawach, związanych z organizacją Święta Chrystusa Króla należy się zwracać do Diecezjalnych Instytutów Akcji katolickiej a w sprawach dotyczących akcji ogólno-krajowej i wydawniczej do Naczelnego Instytutu Akcji katolickiej (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22). (KAP).

Radjo.

WYMIENNE ODCZYTY TURYSTYCZNE W POLSKIEM RADJO.

„Polskie Radjo", które jak wiadomo weszło na drogę silnej propagandy turystyki w swych programach, oprócz tematów związanych z Polską nadawać będzie od czasu do czasu odczyty o krajach obcych. Odczyty te propagować będą walory turystyczne różnych krajów europejskich na zasadach wzajemności, to znaczy w ten sposób, że gdy „Polskie Radjo" nada na wszystkie stacje odczyt np. Belgji — stacje belgijskie nadadzą odczyt o Polsce. Będzie to nietylko urozmaiceniem programu „Polskiego Radja", gdyż za pośrednictwem tych odczytów słuchacze polscy dowiedzą się o pięknie obcych krajów, ale będzie również wielką propagandą turystyki polskiej wśród zamożnych i zamiłowanych w turystyce społeczeństw zachodnio europejskich.

—oo—

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 18 czerwca 1934.

Kraków (304.3). G.: 6.30 Audycja poranna; 11.50 Program na dzień bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warsz.; 13.05 Płyty; 14.00 Transmisja z Warsz.; 18.15 Płyty; 18.20 Transmisja z Warsz.; 18.55 Wiadom. bież.; 19.00 Rozmaitości i komunikaty; 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Lokalne wiad. sportowe; 20.00 Transmisje z Warsz.; 21.02 Pogadanka: Kult żołądka i jego piewcy"; 21.12 Transmisje z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 18.15 Nauka stenografji przez radjo; 21.02 „O bohaterach lwowskich w legjonach".

Warszawa, (1345) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.35 Płyty; 6.40 Gimnastyka; 6.55 Płyty; 7.05 Dziennik poranny; 7.10 Płyty; 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bież.; 7.30 Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Wiad. meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy 13.05 Arje z płyt; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Godzina muzyki lekkiej; 17.00 Program dla dzieci starszych; 17.15 Koncert kameralny; 18.00 Pogadanka dla kobiet; „Czy warto robić zapasy na zimę"?; 18.15 Płyty; 18.20 Audycja żołnierska; 18.45 Pogadanka Winawera 18.55 „Życie artystyczne i kulturalne stolicy"; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień następny; 19.15 Recital fortep.; 19.50 Wiadom. sportowe; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 „Dzielni Kierownicy" 20.12 Muzyka lekka; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Transm. z Gdyni; 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza; 21.12 Utwory symfoniczne; 22.00 „Przybysz", feljeton literacki; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice, (395.8) G.: 19.00 „Najdostojniejszy monarcha Polski"; 21.02 Porady radjotechniczne.

Złóż ofiarę na Arcyb. Komitet Ratunkowy!

Nowi członkowie Polskiej Akademji Um.

Na posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności wybrano następujących nowych członków: I. Wydział Filologiczny: 1) Członek czynny krajowy: Juljan Pagaczewski, Kraków, 2) Członkowie korespondenci kraj.: Józef Muczkowski, historyk sztuki, Kraków, Jan Otrębski, prof. gramatyki porówn., Wilno, Jan Sajdak, prof. filologji klasycznej, Poznań. Wydział Historyczno-Filozoficzny: 1) Członek korespondent krajowy: Ludwik Kolankowski, prof. hist. Europy wschodniej, Wilno. Wydział Matematyczno-Przyrodniczy: 1) Członek czynny kraj.: Maksymiljan Huber, prof. mechaniki teoretycznej w Politechnice w Warszawie, 2) Członkowie korespondenci krajowi: Jerzy Aleksandrowicz, prof. histologji w Akademji Weterynaryjnej, Lwów, Edward Sucharda, prof. chemji organicznej w Politechnice, Lwów. Wydział Lekarski: 1) Członkowie czynni krajowi: Edw. Loth, prof. anatomji opisowej, Warszawa, Jerzy Modrakowski, prof. farmakologji, Warszawa. 2) Członkowie korespondenci krajowi: Fr. Gedroyć, em. prof. historji medycyny, Warszawa, Jan T. Lenartowicz, prof. dermatologji, Lwów, Stanisław Przyłęcki, prof. chemji fizjologicznej, Warszawa, Roman Rencki, prof. chorób wewnętrznych, Lwów.

Odprężenie niemiecko-sowieckie?

Paryż, 16. 6. (PAT.). „Oeuvre" donosi, że w najbliższych dniach należy oczekiwać odprężenia w stosunkach niemiecko - sowieckich, na co specjalnie miał nalegać Mussolini w rozmowie z Hitlerem. Warunkiem tego miałoby być uznanie Locarna Wschodniego, co proponował Litwinow.

—oo—

Paryż, 16 czerwca. Minister spraw zagranicznych Barthou przyjął wczoraj wieczór głównego delegata amerykańskiego dla spraw rozbrojenia Norman Davisa, następnie ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta a później sowieckiego charge d'affaires w Paryżu, Rosenberga.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16. 6. (Telef. wł.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.70, Holandja 359.10, Kopenhaga 119.45, Londyn 26.74, Nowy Jork 5.29, Oslo 134.35, Paryż 34.97, Szwajcarja 172.05, Sztokholm 137.90, Włochy 45.65, Berlin 202.50. Obroty małe, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe 5.28, rubel złoty 4.60, dolar złoty 8.91, funt szterlingów 26.71, marka niemiecka 185.00.

Papiery procentowe: pożyczka stabilizacyjna 65.50, konwersyjna 63.50, listy i obligacje banków państwowych bez zmiany.

Akcje: Bank Polski 85.50, tendencja dla pożyczek państwowych słaba, listów zastawnych jednolita, dla akcyj mocniejsza. W obrotach prywatnych dillonowska 84.00.

POLSKA EKSPEDYCJA RUSZA NA SPITZBERGEN.

Tromsoe, 16. 6. (PAT.) Członkowie polskiej ekspedycji polarnej wyruszają w dniu dzisiejszym z Tromsoe łowieckim statkiem na Spitzbergen.

—oo—

WISŁA—PODGÓRZE 5:1 (2:0).

Spotkanie ligowe rozegrane wśród przewagi Wisły, dla której bramki zdobyli Obtułowicz (2), Reyman, Łyko i Sołtysik po jednej. Punkt honorowy dla Podgórza zdobył Hodur. Widzów ponad 1 tys. Sędzia p. Schimke b. słaby.

Hitler opuścił Wenecję.

Wenecja, 16 czerwca. O godz. 8 rano Hitler wraz z otoczeniem przybył na lotnisko San Nicolo, gdzie oczekiwał go Mussolini w otoczeniu sekretarzy stanu i władz partyjnych. Przy zachowaniu tych samych środków ostrożności, jak podczas przyjazdu i hermetycznie obstawionem przez wojsko, milicję i policję lotnisku — wśród dźwięku hymnu niemieckiego i hitlerowskiego, oraz hymnu faszystowskiego Mussolini odprowadził Hitlera do oczekującego samolotu. Po zajęciu miejsc reszty otoczenia Hitlera w dalszych dwóch samolotach, aparaty niemieckie eskortowane przez eskadrę samolotów włoskich odleciały w kierunku północnym.

—o—

Ogólnikowy komunikat oficjalny.

Wenecja, 16 czerwca. W sprawie rozmów weneckich wydany został wczoraj wieczorem końcowy komunikat oficjalny treści następującej: Szef rządu włoskiego i kanclerz Rzeszy niemieckiej kontynuowali i zakończyli badanie kwestyj polityki ogólnej, oraz problemów bezpośrednio interesujących oba kraje, prowadząc rozmowy w duchu serdecznej współpracy. — **Wdrożone w ten sposób stosunki osobiste między szefami obu rządów będą w przyszłości kontynuowane.**

Przed wydaniem komunikatu oficjalnego szef biura prasowego, zięć Mussoliniego, hr. Ciano w obecności podsekretarza stanu Suwicha przyjął kilku wybranych przedstawicieli prasy zagranicznej, wobec których oświadczył, **że spotkanie Mussoliniego z Hitlerem ma charakter wyłącznie osobisty. Z tej też przyczyny nie mogą wchodzić w rachubę żadne trwałe układy, lecz chodziło jedynie o ogólne omówienie sytuacji politycznych w grubszych zarysach.** Łączyła przytem obu mężów stanu daleko idąca jednomyślność. M. in. stwierdzono, że dalsze spotkania osobiste są wskazane. W kwestji rozbrojenia jest jasne, że o ile Niemcy otrzymają pełne równouprawnienie powrócą do Ligi Narodów. Także w sprawie Austrji była prowadzona rozmowa, przyczem zajęte zostało stanowisko, że

pożądane jest przywrócenie między Austrją a Niemcami stosunków normalnych, jednakże na podstawie pełnej niezależności Austrji.

Kwestja frontu francusko-sowieckiego była poruszona w zarysach ogólnych, przyczem obaj mężowie stanu stwierdzili, **że nie uważają paktów regjonalnych za właściwe, lecz sądzą, że raczej należałoby zawrzeć pakt ogólny.**

Nie zawarli żadnego układu.

Paryż, 16 czerwca. Nawiązując do spotkania Hitlera z Mussolinim agenc. Havasa stwierdza, że rokowania te przeprowadzone w Wenecji nie były skierowane przeciw żadnemu państwu. **Pewne jest także, że o rewizji traktatów pokojowych nie wypowiedziano ani jednego słowa.** O Francji było wiele mówione, jednakże rozmowy te prowadzone były w sensie dla Francji dodatnim, chodziło głównie o zacieśnienie z nią współpracy. „Matin" zaznacza, że Mussolini i Hitler nie zawarli **żadnego układu, ani zobowiązania.** Spotkanie miało raczej charakter ogólnego, przedewszystkiem **za sentymentalnego zbliżenia** między Berlinem a Rzymem. Poza tem obliczone było na pewnego rodzaju **demonstrację wobec zach. państw.** „Echo de Paris" jest zdania, że Mussolini myśli nie tyle o zbliżeniu włosko-niemieckiem, ile **o zbudowaniu pomostu między Francją a Niemcami.** Dziennik jest jednakże zdania, że **pomost taki miałby ten skutek, że pozbawiłby Francję jej przyjaciół i sojuszników.**

Pułk. Pieracki dobrze spełnił obowiązek żołnierski

ROZKAZ DO ŻOŁNIERZY.

Warszawa, 16. 6. (PAT.) Rozkaz dzienny nr. 5. Ministerstwa Spraw Wojskowych. Warszawa, dnia 16-go czerwca 1934 r.

Żołnierze!

Ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa sztabu głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznemi państwa.

Ś. p. płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski, poległ jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku dnia 15-go czerwca 1934 roku. W uznaniu położonych zasług P. Prezydent Rzplitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Pierackiego Bron. generałem brygady. Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, szwadronów, bateryj i t. d.

(—) min. spr. wojsk.
Józef Piłsudski,
marszałek polski.

—oo—

NASTĘPCA W SEJMIE.

Warszawa, 16. 6. (Telef. wł.). Mandat poselski po ś. p. min. Bron. Pierackim obejmie p. J. Pohowski, wiceprezydent Warszawy.

Ustalono rysopis mordercy.

Warszawa, 16. 6. (PAT.). Ustalony rysopis sprawcy zabójstwa ś. p. ministra spr. wewn. Br. Pierackiego jest następujący:

lat około 25, wzrost około 170 cm., szczupły, twarz pociągła o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez znaków szczególnych. Blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona. Ubrany w dość długie palto, jasne, zielonkawy i beżowy jasny kapelusz, zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej 6-go piętra w domu przy ul. Ogólnik nr. 5. Jak z tego wynika, zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał, w powyżej opisanym kapeluszu i palcie, następnie po porzuceniu ich przez czas jakiś przebywał na mieście bez kapelusza i palta i w tym stanie prawdopodobnie, po pewnym czasie, podwrócił do domu.

OPERACJA RANNEGO POLICJANTA.

Warszawa, 16. 6. (Telef. wł.). Ranny przez zamachowca posterunkowy przewieziony został do oddziału chirurgicznego szpitala Ujazdowskiego, gdzie dokonana będzie operacja wyjęcia kuli z przegubu ręki.

ŻAŁOBA W KRAKOWIE.

W związku z zamordowaniem w piątek w Warszawie min. spr. wewn. Bron. Pierackiego powiewały w Krakowie na wszystkich budynkach państwowych flagi żałobne. Prez. Krakowa p. Kaplicki wysłał imieniem swojem i miasta następujący telegram do premjera:

„Wstrząśnięty wiadomością o ohydnej zbrodni, kładącej kres życiu ś. p. Ministra Pierackiego, jednego z pierwszych żołnierzy walk niepodległościowych, niestrudzonego przodownika w wyścigu pracy nad budową wielkości Rzeczypospolitej i najlepszego syna Polski, ślę imieniem własnem i pogrążonego w żałobie stoł. król. m. Krakowa wyrazy najgłębszego bólu".

Przed wieczorem na Wawelu odbyła się manifestacja żałobna z udziałem paru tysięcy ludzi, do których przemawiali posłowie Pochmarski i Dyboski, podnosząc zasługi tragicznie zmarłego ministra. Następnie zorganizował się pochód, który ul. Grodzką, Rynkiem, Florjańską udał się pod gmach województwa i tam się zatrzymał. Do zgromadzonych z balkonu województwa przemówił wiceprezydent miasta Klimecki.

Kondolencje marszałków izb ustawod.

Warszawa, 16. 6. (PAT.) Marszałek Sejmu K. Świtalski i marsz. Senatu W. Raczkiewicz przybyli do p. premjera Kozłowskiego i imieniem izb ustawodawczych złożyli wyrazy swego najgłębszego współczucia z powodu tragicznego zgonu ś. p. min. spraw. wewn. Bron. Pierackiego i wyrazy swego najgłębszego oburzenia z powodu dokonanej zbrodni.

POGRZEB Z PEŁNEMI HONORAMI.

Warszawa, 16 czerwca (PAT). Pan Marsz. Polsk Józef Piłsudski w dniu dzisiejszym wezwał swego szefa gabinetu ppłk. dypl. A. Sokolowskiego i osobiście wydał decyzję co do pogrzebu z pełnemi honorami wojskowemi ś.p. gen. bryg. Bronisława Pierackiego.

UL. IM. BRON. PIERACKIEGO.

Warszawa, 16 czerwca (PAT). Dziś o godz. 17 min. 30 odbyła się przy zbiegu ulic Foksal i Nowego Świata uroczystość przemianowania ulicy Foksal na ulicę Bron. Pierackiego.

—•—

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) Agencja „Iskra" donosi: W trakcie śledztwa w sprawie zamachu na ś. p. ministra Pierackiego stwierdzono, że zabójca oprócz rewolweru, którego użył do wykonania zamachu, posiadał pocisk naładowany materjałem wybuchowym, który porzucił na ulicy. Bombę oddano do zbadania ekspertom.

—oo—

Wymiana dokum. ratyf. nieagresji polsko-sow.

Warszawa, 16. 6. (PAT.) W dniu 16 b. m. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych protokołu, podpisanego w Moskwie dnia 5-go maja 1934 r. między Rzplitą Polską a Zw. Socjal. Republik Rad o przedłużeniu paktu nieagresji między Rzplitą Polską a Z. S. R. R., podpisanego w Moskwie dnia 25 lipca 1932 roku.

Wymiany dokumentów dokonali: ze strony Polski p. J. Beck, min. spr. zagr., ze strony Z. S. R. R. p. J. Dawtjan, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Z. S. R. R.

—oo—

Francja przygotowuje obronę.

Paryż, 16 czerwca. Po dłuższej dyskusji Izba francuska przyjęła wczoraj wieczór **454 głosami przeciw 125 rządowy projekt ustawy w sprawie dodatkowych kredytów na cele obrony narodowej w wysokości 3.120 miljonów franków.** Na wniosek premjera Doumergue'a Izba odroczyła dyskusję generalną w sprawie polityki zagranicznej aż do czasu powrotu ministra Barthou z Bukaresztu i Belgradu.

WE FRANCJI WCIĄŻ STARCIA POLITYCZNE.

Paryż, 16 czerwca. W Colombes w departamencie Sekwany doszło wczoraj wieczór do starć między młodymi faszystami a przeciwnikami politycznymi. Interwenjująca policja została zaatakowana kamieniami, wskutek czego 10 policjantów odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań.

Dnia 29 kwietnia br. odbyła się zbiórka uliczna na kolonję wakacyjną XX. szkoły żeńskiej. Zebrano 285 zł. 37 gr. —

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w Monitorze Polskim

przetarg
na malowanie mostów.

Wyjaśnień udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie drzwi Nr. 189 a.

USTOSUNKOWANI EMERYCI
z zach. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego
mogą
przez dorywczą pracę
uzyskać pokaźne dochody.
Zgłoszenia do Administracji „Głosu Nar.“, pod **„Wydajna praca“.**

Daj skrzydła swym listom, korzystaj z poczty lotniczej

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy		20 gr.
Nadesłane „ „ „		50 „
Komunikaty po kronice „ „		60 „
„ na 1-szej „ „		70 „

Drobne za wyraz . . . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniemiejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fuska.

Dodatek do Nr. 163 „Głosu Narodu"

Kraków, 17 czerwca 1934 r.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Eleonora Duse

w 10-lecie zgonu wielkiej tragiczki

W małem miasteczku włoskiem, Asolo, położonem niemal u stóp Monte Grappo, potężnego masywu górskiego w prowincji weneckiej, odbyło się niedawno otwarcie wystawy pamiątek po Eleonorze Duse, największej tragiczce współczesnych Włoch, a jednej z największych artystek całego świata

Wystawa urządzona w miejskiem muzeum, obejmuje stosunkowo nieliczne przedmioty, stanowiące niegdyś własność zmarłej przed dziesięciu laty artystki; przedewszystkiem wspaniały jej portret, pędzla Fr. Lenbacha, dalej szereg autografów, medali, dyplomów, — oraz resztki jej wspaniałej bibljoteki, z ulubionymi autorami Szekspirem i Ibsenem na czele.

W Asolo też, zgodnie z jej życzeniem, znalazła Eleonora Duse wieczny spoczynek, po swem długiem życiu, obfitującem zarówno w tryumfy jak i w bolesne, ciężkie przeżycia.

Życie to było naprawdę „cygańskie" Urodzona w Wenecji, już w najwcześniejszem dzieciństwie zetknęła się z nędzą i niedostatkiem, wędrując z prowincjonalną trupą aktorską (w skład której wchodzili jej rodzice) z miejsca na miejsce, spełniając najprostsze posługi, przymierając nierzadko głodem.

Patrzy na ciężką chorobę i śmierć swej matki, która umiera w szpitalu w Padwie. Nie było pieniędzy nawet na sprawienie jej przyzwoitego pogrzebu i zakupienie miejsca na cmentarzu, — nie było pieniędzy na zakupno czarnej żałobnej sukienki dla młodej Eleonory bo brakło ich nieraz nawet na kawałek chleba...

Mała Eleonora sama musi „zarabiać" na swoje utrzymanie: jako sześcioletnie dziecko występuje już na scenie, otrzymując... jedną lirę za wieczór

Takie było jej dzieciństwo. — a wspomnienia te i wrażenia przeżyte wycisnęły niezatarte piętno na jej całem życiu. I dlatego też może potrafiła Duse tak szczerze, wnikliwie i suggestynie interpretować w swych kreacjach przedewszystkiem ból i cierpienie, dlatego w oczach jej malowało się jakieś smętne zapatrzenie się w zaświaty.

Właściwą swą wielką karjerę artystyczną rozpoczęła w czternastym roku życia, kiedy zaangażował ją do swej trupy znany aktor Cesare Rossi

Duse wybija się szybko na pierwsze miejsce, — rozpoczyna się dla niej okres tryumfów i sławy, rosnącej z każdym rokiem.

Z własną już trupą objeżdża wszystkie stolice europejskie, wszędzie witana entuzjastycznie, obsypywana kwiatami i podarunkami. Ale nie umie liczyć się z groszem. Fantastyczna, nieobliczalna, nierzadko w ostatniej chwili odwołuje zapowiedziane występy, płacąc bez wahania wysokie odszkodowanie, płacąc należne gaże całej swej trupie, skazanej przez to na przymusową bezczynność.

Mimo wszystko jednak wkrótce staje się bogatą, posiada bezcenne klejnoty, wspaniałą bibljoteke, własny dom we Florencji, drugi mały domek w Settignano, w sąsiedztwie willi Gabrjela d'Anunzio, tego, który w życiu jej odegrał tak ważną rolę...

Posiada duży majątek, ulokowany u jej przyjaciela, bankiera berlińskiego R. Mendelsohna.

Ale przychodzi wielka wojna. Mendelsohn umiera, a wszystkie oszczędności Eleonory, ulokowane w jego banku ulegają zupełnej dewaluacji.

Duse która w czasie wojny opiekowała się gorąco żołnierzami na froncie i nie szczędziła na ten cel ogromnych ofiar, — staje znowu na progu ruiny i nędzy.

I jako sześćdziesięcioletnia kobieta wraca znów na scenę, wraca do pracy, zmuszona do tego okolicznościami.

W dniu 5 maja 1921 występuje znów w Turynie jako „Pani morza". Zapada jednak coraz częściej na zdrowiu, dokucza jej astma i bóle nerwowe. Mimo to decyduje się na podróż do Ameryki.

— Chora jestem, — żali się przed swym impressarjem Paradossim, — ale liczę na to, że w Ameryce zarobię dosyć, bym mogła wrócić doAsolo i tam umrzeć".

W Ameryce zbiera niesłychane sukcesy i objeżdża Nowy Jork, Baltimore, Waszyngton, Filadelfię, Hawannę, San Francisco...

Wreszcie przybywa do Pittsburgu. Ma grać w sztuce „La porta chiusa". Wśród ulewnego deszczu zajeżdża o 6.30 autem pod gmach teatru. Szybko wysiada z auta, podbiega do bramy: zamknięta!

Po kilku minutach dopiero sekretarz jej znalazł portjera, który otworzył bramę przed przemokniętą, trzęsącą się z zimna artystką. Duse odegrała swą rolę — nazajutrz jednak już nie mogła podźwignąć się z łóżka.

I zaczęły się ciężkie, smutne dnie w ciągu których gasło jej życie, — aż wreszcie 21 kwietnia 1924 nad ranem zamknęła oczy na sen wieczny.

W pół godziny potem zwłoki wielkiej artystki wyniesiono tylną bramą z hotelu, gdzie mieszkała, do trupiarni miejskiej, — jak nakazują przepisy policyjne...

Rząd włoski zajął się przewiezieniem jej zwłok do ojczyzny. Popłynęła na okręcie „Duillio", w trumnie okrytej trójkolorowym sztandarem, popłynęła, by spocząć nareszcie po swem burzliwem życiu prawdziwego nomady, na małym cmentarzyku w Asolo, u stóp pamiętnej dla Włochów góry, „Monte Grappo".

(N.)

Pierwsze zwycięstwo admirała Togo

Zmarły niedawno zwycięzca z pod Cuszimy, urodził się jako syn samuraja w roku 1847. Z wojną zapoznał się mając lat 14 w wojsku księcia Satoumy, feudalnego władcy jednej z prowincyj japońskich. Były to czasy burzliwe i do stolicy państwowej nie ruszali się bez licznej gwardji. Gdy Satouma podróżował z Jokohamy do Jedo (dzisiejszego Tokio), trzej brytyjscy poddani, nie usłuchawszy zakazu, chcieli przedrzeć się przez szeregi jego gwardji przybocznej. Dano do nich ognia i jeden padł trupem. W. Brytanja skorzystała z pozoru, aby rozpocząć kroki nieprzyjacielskie i zbombardowała Kagoszime, rodzinne miasto Toga. W gruncie rzeczy szło nie o zadośćuczynienie, ale o traktat handlowy, który też rzeczywiście wymuszono. Te wspomnienia nie mogły budzić w nim sympatji do Anglików. Mimo to młody Japończyk, który pragnął zostać marynarzem, marzył o odbyciu wyszkolenia na flocie angielskiej.

Upokorzenie i krzywda, jakich Japonja doznała w roku 1861, stały się początkiem jej wielkości, gdyż okazały konieczność reform. Zniesiono szogunat (tj. dziedziczność stanowiska pierw. ministra, w którego rękach cesarz był marjonetką), zmieniono ustrój państwa, znosząc władzę feudalnych magnatów i zaczęto wzorować się na Europie. W roku 1863 Togo, wychowany nad morzem służył na okręcie wojennym księcia Satoumy. W pięć lat później był już marynarzem cesarskim.

W roku 1871 spełniono jego gorące prośby i wysłano go na naukę do Anglii. Lat sześć zgórą spędził na szkolnym okręcie Worcester, odbył podróż do Australji i z powrotem, poczem przez rok jeszcze słuchał wykładów w Greenwich.

Wróciwszy do ojczyzny w roku 1878 wziął się do dzieła modernizacji floty, którą oparto na wzorach angielskich. Później sprowadzono nawet do pomocy specjalną misję angielską.

W chwili wybuchu wojny japońsko-chińskiej w roku 1894 Togo dowodził krażownikiem Naniwa. Przyczyną konfliktu była Korea, gdzie zaszły krwawe zamieszki. Japonja zażądała od Chin wspólnego wystąpienia, ażeby przywrócić tam porządek. Chiny odmówiły, a wówczas Japonja przeprowadziła sama reformę, zupełnie uzależniając od siebie Koreę. Na groźbę wysłania wojsk, odpowiedziano Pekinowi z Tokio, że byłby to casus belli. Mimo to Chińczycy wyprawili na Koreę 1.200 żołnierzy. Płynęli oni na angielskim statku Kowshing, którego komendantem był kapitan Galsworthy, kolega Toga z pokładu Worcester. Ekspedycji towarzyszył także niemiecki major von Hannecken, instruktor armii chińskiej, i kilku europejczyków. Nad bezpieczeństwem statku transportowego czuwały trzy chińskie krążowniki.

Togo znał tylko precendensy dyplomatyczne, ale nie miał rozkazu wszczynania kroków wojennych. Wezwał jednak Kowshing do poddania się. Gdy odmówiono, zażądał od wszystkich nie Chińczyków opuszczenia statku, dając bardzo krótki czas do wykonaniu tego życzenia W tym momencie właśnie toczyła się w kajucie żywa dyskusja między komendantem chińskiego oddziału a Hanneckenem, który przedstawiał mu bezowocność oporu. Chińczyk nie chciał słyszeć o kapitulacji — i w chwili, gdy uzasadniał obszernie swe stanowisko, kula armatnia urwała mu głowę. Przedziurawiony w kilku miejscach transportowiec zaczął tonąć. Von Hanneken jednak, silny mężczyzna i dobry pływak, wydostał się na pokład i w czas skoczył do morza. Uratował się na jedną z wysepek koreańskich, odbywszy tak długą drogę, że doznał zupełnego wyczerpania — znaleziono go nieprzytomnego. Zdołał uwiadomić, co zaszło, konsula niemieckiego w Czifu, i dostał się do Chin, aby jeszcze brać udział w wojnie i walczyć z Togiem nad Jalu.

Tymczasem walka rozstrzygnęła się. Gorzej wyekwipowane krążowniki chińskie poniosły znaczne uszkodzenia i uszły, pozostawiając transportowiec własnemu losowi. Poszedł on na dno. Japończycy ratowali tonących, ale znaczna ich część wolała śmierć w falach od niewoli. Powiedziano im, że Japończycy zabijają jeńców wśród najwyszukańszych tortur.

Samoistna akcja Toga, która dała początek wojnie, wywołała z wielu stron surową krytykę. Atoli mikado uznał, że włośnie tak należało postąpić i po zakończeniu wojny mianował go kontradmirałem, nadając mu równocześnie order Złotego Sępa. Był to początek świetnej karjery, której kulminacyjnym punktem było sławne zwycięstwo pod Cuszimą — w największej bitwie morskiej od czasu Trafalgaru. Jak wiadomo, stanowiła ona ostatni z ciosów, zadanych Rosji w wojnie z Japonią i zmusiła cara do rokowań pokojowych.

Togo odznaczał się nadzwyczajną skromnością. Podobno angielski order zasługi, otrzymany od Edwarda VII, nosił zawsze tak, aby nie było widać słowa „zasługa". Świetny strategik i taktyk, umiał odgadnąć plany nieprzyjacielskie, poprostu z mechaniczną ścisłością — co okazało się także w rozprawie z Rozdwiestwieńskim. Dla marynarzy japońskich był prawdziwym ojcem i doznawał od nich nieledwie ubóstwienia. Znał doskonale historję wojen morskich, szczególnie studjował bitwy Nelsona.

J. S.

Podhalańskie łyżniki

Do niedawna jeszcze należały łyżniki do niezbędnych sprzętów w chałupie podhalańskiej. Zajmowały one poczesne miejsce na ścianie działowej przy drzwiach izby, w sąsiedztwie szafki lub półeczki z naczyniem kuchennem. W zamożniejszych domach bywało ich nawet po kilka, świadcząc o dostatku gospodyni, która posiadała znaczniejszą ilość łyżek.

Matlakowski w swojem „Zdobieniu i sprzęcie ludu polskiego na Podhalu" podaje kilkadziesiąt rysunków przeróżnych łyżników, zaznaczając, że „jest to zaledwie cząstka łyżników widzianych przezemnie". (rok 1895).



Z chwilą jednak, gdy Zakopane i Podhale stało się „modne", — rozpoczęło się masowe wykupywanie sprzętu góralskiego, a zwłaszcza łyżników przez turystów pragnących koniecznie uwieść ze sobą jakąś pamiątkę, czy przez handlarzy i spekulantów. I dziś zobaczyć je można tylko albo w muzeach, albo w zbiorach prywatnych, rozrzuconych po całej Polsce.

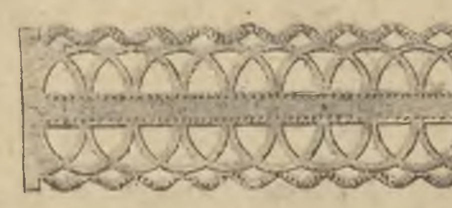
Niema ich tylko na Podhalu, niema w izbach góralskich, gdzie miejsce ich zajęła fabryczna tandeta. Bo i komuż chciałoby się ślęczeć długie tygodnie a nieraz i miesiące nad wyrzezaniem takiego łyżnika? Gdzie szukać tych uniwersalnych samouków („medyków", jak ich nazywano żartobliwie), co to w wolnych chwilach potrafili i zegarek naprawić i stołki misternie wyrzeźbić i siekierę niezgorszą zmajstrować i figurę świętą wyrzezać?



Wyrabiano ongi łyżniki na całem Podhalu, przystrajając je w oryginalne zazwyczaj dość prymitywne, niekiedy jednak i bardzo misterne ornamenty.

Zasadniczo łyżnik składał się z 3-ech części: osadki, tarczy i wieszadeł.

Osadka opatrzoną była w szereg otworów okrągłych lub prostokątnych, umieszczanych w jednym lub w dwóch rzędach, do których wkładało się łyżki



po ich obmyciu. Tarcza zdobioną była bogato. w rozmaite motywy ornamentacyjne, przyczem najczęściej spotyka się



sześcioramienne gwiazdy cyrklowe, a dalej motywy roślinne (kwiaty, „leluje", widłaki, świerki itp.), a wreszcie motywy geometryczne.

Z reguły posiada też każdy łyżnik ozdobne wieszadło w kształcie kółka, krzyżyka, kapliczki, umieszczone w samym środku. Najdawniejsze typy wyrabiane były bez wieszadła, — przybijało się je poprostu z obu boków gwoździami do ściany.

Do wyrobu łyżników brało się drzewo, jakie było pod ręką: grusza, jabłoń, jawor, buczyna, wierzbina aż do ciemnoczerwonego cisu. Najpiękniejsze i najrzadsze okazy wyrobione są w całości z jednego kawałka drzewa, dając wyobrażenie o niesłychanej cierpliwości i staranności artysty, zwłaszcza skoro się uwzględni, że „drzewiej mało fto dłuto miół, ino siekirę a nóż", jak mówią górale.

Zazwyczaj nie były, one malowane, lecz zachowywały barwę naturalnego drzewa. Trafiały się okazy inkrustowane ciemniejszem drzewem, coprawda w sposób dość prymitywny. Tak np. przewiercano świderkiem otwory na wylot, wbijając następnie w te otwory odpowiednio dopasowane kołeczki cisowe, które potem przycinano narówni z deską.

Ciekawy zbiór tych łyżników znajduje się w Muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. **(kr.)**

„Ike" (czyli Icek) Hoover

(Biografja amerykańska)

„Ike" bo to po angielsku, a Hoover z powodu kultu dla b. prez. Hoovera. Urodził się i ochrzczono go Izraelem Henrykiem Ehrenfeldem, wtedy, kiedy jeszcze był zbyt mały, aby móc przeciw temu protestować. Rodzice nie mogli zaś przewidzieć, iż z tem imieniem nie będzie mu do twarzy. Może pragnęli, aby został wielkim kupcem na wzór dziadów i pradziadów? Jedno jest pewne: nie spodziewali się po swym synu rodzonym takich wysokich i tradycją nieuzasadnionych aspiracyj. Nie dotarł Ike Hoover do stratosfery, ani nie ma podobnych zamiarów. Niestety wciąż bawi na ziemi i cieszy się dobrem zdrowiem oraz mitem powodzeniem.

Debiut swój Mr. „Ike" Hoover zawdzięcza gazecie choć nigdy nie był roznosicielem gazet. Jest absolwentem uniwersytetu, a majątku nie dorobił się na giełdzie, tylko szedł śladem takich cudzoziemców, Europejczyków jak Shakespaere i Dickens. Pracuje piórem. Patrjotyzmem toruje sobie drogę.

Bynajmniej nie idzie śladem publicystów hitlerowskich. Nie prowadzi propagandy anty-żydowskiej, (ani mu się śni), zato propagandę anty-europejską, przeciw poszczególnym narodowościom.

Argumenty „Ike" Hoovera są silne. Nie darmo zdobył on w roku 1927 pierwszą nagrodę Williama Hearsta w wysokości pięćset dolarów, za najlepsze uzasadnienie, „dlaczego nie powinniśmy mieszać się do Ligi Narodów". Od tej chwili zwrócił na siebie uwagę. Mawiał w klubach politycznych, na „All American America" bankietach, i wszyscy mówili o nim, że jest to „an enterprising young fellow (przedsiębiorczy młodzieniec).

Wymowę miał niby srebrno-głosy orator Henry Clay. Mawiał z patosem i rozmachem. Wołał: „Precz ze starą Europą", „Precz z cudzoziemcami" „Ameryka jest samowystarczalną". To było dosyć. Zrobił niezły początek. Bardzo się spodobał wielkiemu magnatowi i królowi żółtej prasy, Williamowi Hearstowi. Znajomi Mr. „Ike'a" twierdzą, że wielki (wzrostem też) Mr. Hearst polecił mu tylko przerobić kurs **„Test Your Talent"** (Wypróbuj swe zdolności) czyli **„Learn to write by this easy method in the privacy of your own home"** (Ucz się w zaciszu domowem pisać przy pomocy tej łatwej metody).

I rzeczywiście. Dzisiaj pisze Ike Hoover rzeczy nawet b. poważne. Zdobył w swej ojczyźnie uznanie nie tylko jako literat, ale również jako mecenas sztuk pięknych i zbawca swej ojczyzny. Chce i jedynem jego pragnieniem jest wyswobodzić Amerykę od... cudzoziemców. „Ike" Hoover pisze już od jakiegoś czasu do **Saturday Evening Post**, jest to tygodnik założony przez samego Benjamina Franklina w roku 1728. **The Saturday Evening Post** to prawdziwa amerykańska instytucja, ciesząca się szerokim zbytem tak w Ameryce jak i w Europie. Najlepsze pióra Ameryki piszą do tego tygodnika. Piszą również znienawidzeni przez „Ike" Hoovera cudzoziemcy (Marja, Królowa Rumuńska i Leon Trotsky (Trocki).

Dnia siódmego kwietnia 1934 na łamach tego poczytnego tygodnika, Mr. „Ike" Hoover dał obfity upust amerykańskiemu patriotyzmowi.

Dostało się Europejczykom - wyzyskiwaczom amerykańskiej gościnności. Ma się rozumieć, że Mr. Hoover nie szczędził nikogo, nie krępował się niczyja sławą, ani utwierdzoną opinja.

Polski też p. Icek nie ominął. Co za radość dla nas, co za reklama, że doczekaliśmy się wzmianki o naszej ojczyźnie na łamach tak poczytnego pisma!

Niema co, znalazł sobie Mr. Hoover oryginalną misję. Może odziedziczył ją po swym krewniaku Tommy Litingerze z Chicago. Obaj ci panowie darzą nas specjalną antypatją. Twierdzą, że mają ku temu powody.

Otóż w 41 numerze **Saturday Evening Post**, atakując europejskich wyzyskiwaczy p. Icek po portreciście De Lazlo (z którym obszedł się po tyrańsku), zkolei bierze się do... Paderewskiego i pisze tak: „To samo można powiedzieć i o Paderewskim. Przyjechał do Ameryki w tym niby celu, aby złożyć Ameryce podziękowanie za to, co Ameryka zrobiła dla Polski przed i po wojnie. Był podejmowany w Białym Domu przez Prezydenta i Panią Hoover, którzy jego koncertom patronowali.. Paderewski dał też dwa koncerty na rzecz bezrobotnych. Korzystając z tej reklamy, robi potem tourné koncertowe po jakich pięćdziesięciu miastach, lecz już nie na rzecz bezrobotnych. Liczcie od dwóch do trzech tysięcy dolarów za każdy koncert Po dwóch miesiącach Paderewski wraca do domu — znów z drugą ćwiercią miljona amerykańskich dolarów, a to wszystko poczęło się w imię dobroczynności i wdzięczności."

Coś słabo orjentuje się p. Ike w historji. Nie w historji europejskiej, tego od niego nie wymagamy, ale w historji własnej ojczyzny (bo przecież występuje jako stuprocentowy Jankes!). Nie wie, że tak Polsce jak i Francji Ameryka rewanżowała się. Napewno nie słyszał w życiu, że węzły nasze z Ameryką datują się od dawniejszych lat, niż on pamięta. Nie wie, że Paderewski był znany Ameryce już wówczas, kiedy jeszcze nikt nie słyszał o b. Prez. Hooverze. Według p. Icka, Paderewski potrzebuje reklamy amerykańskiej. Przyjechał do Ameryki tylko po to, aby wywieźć do Europy dolary Wuja Sama.

Widocznie amerykański wyrób domowych talentów musiał na tem bardzo ucierpieć, skoro tak Mr. „Ike" żałuje tych dolarów. Może amerykańskie murzyńskie jazzbandy poniosły z tego powodu straty? Może to koncerty Paderewskiego wywołały ich bezrobocie?

Zapominają redaktorzy poczytnego **Saturday Evening Post** od ilu lat Ignacy Paderewski daje duże kwoty na rzecz amerykańskich stowarzyszeń dobroczynnych.

Czyżby Ameryka nie zasługiwała na odwiedziny prawdziwie wielkiego muzyka, a wystarczał jej król jazzu Paul Whitman?

Ale to nie Ameryka. To tylko Icek Ehrenfeld Hoover. W Polsce oni i zagranicą oni.

W Ameryce aż roi się teraz od takich właśnie wrogów, którzy nam psują reputację. My za to opiekujemy się nimi troskliwie.

Ale do czasu dzban wodę nosi. I Ameryka zaczyna się na nich poznawać i już nie kwapi się z braniem ich pod swe opiekuńcze skrzydła.

E. K.

DAJ GROSZ NA LOPP.

Konkwistador Franciszek Pizarro

Koniec wieku XV i początek XVI, to epoka wspaniałych triumfów cywilizacji chrześcijańsko - europejskiej na arenie bojów o panowanie nad światem, — to jeden ze szczytowych punktów ekspansji polityczno - militarnej i kulturalnej, religijnej i gospodarczej naszego europejskiego świata, ekspansji, zmierzającej do podboju przez ten świat, jego ducha i kulturę reszty „orbis terrarum".

Ekspansja ta miała chwile podbojów, ale i chwile ciężkiej defensywy: były wyprawy Aleksandra Wielkiego wgłąb Azji, ale była też bitwa pod Kannami i Hannibal „ante portas", spłonęła wprawdzie Kartagina, ale azjatyckie hordy Attylli tratowały winnice Kampanji, muzułmanie docierali od wschodu aż do bram Bizancjum, a od zachodu zdobywali Hiszpanję i dochodzili do Loary, kolonje zaś saraceńskie rodziły się i dłuższy czas istniały w niewielkiej odległości od państwa kościelnego, dziedzictwa następców św. Piotra.

I choć krzyżowcy zdobyli Jerozolimę i zwyciężyli wschód muzułmański pod Askalonem, choć czyny Ryszarda Lwie Serce i Cyda wsławiły imię „rumi" (aryjskich chrześcijan) na całym wschodzie, — zagarniętą wnet została znowu Ziemia Święta, a niebawem półksiężyc strącił krzyż z kopuły kościoła św. Zofji w Konstantynopolu.

Jak widzimy więc, walka naszej (antycznej, a potem europejsko - chrześcijańskiej) cywilizacji o władzę nad światem różne przechodziła etapy, — najbardziej zaś triumfalnym i olśniewającym z pośród nich był okres odkrycia i zdobywania Nowego Świata, okres, w którym złotemi głoskami na wieki w księdze historji wyryte zostały nieśmiertelne imiona wielkiego Krzysztofa Cabzala, Vasco da Gamy, Alvereza Cabrala, Vasco Nunez Balbon, Juana Ponce de Leon, Amerigo Vespucci, Orellana i Magellana i wielu, wielu innych.

Obok tych jednak, co nowe odkrywali ziemie i bez trudu czynili je terenem ekspansji europejsko - chrześcijańskiej, politycznej, religijnej i gospodarczej, — istnieje grupa dobrze zasłużonych dla historji mężów, którzy w ciężkich zmaganiach się, z trudem wielkim i w obliczu strasznego niebezpieczeństwa, dając do rozmiarów fantastycznych niemal urastające swą nadzwyczajnością — dowody bohaterstwa, męstwa, przenikliwości politycznej i genjuszu wojennego, ale niestety i okrucieństwa, barbarzyństwa i chciwości niesłychanej, — zdobywali dla cywilizacji europejsko - chrześcijańskiej nie tereny dziewicze o ludności, w stanie pierwotnym niemal żyjącej, ale potężne i świetne państwa o wysokiej, oryginalnej kulturze, o imponującej organizacji państwowej i militarnej — państwa, godne rywalki naszej cywilizacji.

Toteż mężowie ci, którzy podboju państw tych dokonali, zasłużenie noszą skromną zdawałoby się, a jakże chlubną nazwę zdobywców - konkwistadorów (hiszp. — conquistadores; podbój — conquista). Do ich liczby w pierwszym rzędzie, obok Fernanda Corteza, zdobywcy Meksyku należy Franciszek Pizarro, który dla korony hiszpańskiej, a zarazem dla kultury europejskiej, dla religji katolickiej, zdobył potężne państwo Inkasów w Peru. Po kilkuletnich walkach, — ostatecznego podboju tego kraju dokonał w roku 1534. t. j. równo 400 lat temu.

* * *

Franciszek Pizarro nie jest postacią tak interesującą i wszechstronną psychicznie, jak zdobywca Meksyku — Cortez. Dzieje podboju Peru również nie mogą równać się z historją „conquisty meksykańskiej" pod względem bohaterskiej zaiste epickości przebiegu podboju państwa Azteków (w Meksyku), — epickości, obfitującej przecież w olbrzymią ilość wstrząsających momentów dramatycznych. Jako człowiek, jest Pizarro typem raczej zdecydowanie ujemnym: zarówno chciwość jego, jak i okrucieństwo (i to nie sadystyczne bynajmniej, ale z wyrachowania płynące) nie mają sobie równych w dziejach konkwistadorów. Jest więc to człowiek raczej zdecydowanie odrażający, — ale historja sądzi według wyników, — ten człowiek zaś zdobył dla naszej cywilizacji niezmierzone, w olbrzymie bogactwa obfitujące obszary państwa indyjskiego w Peru!

Najnowsze badania historyczne stanowczo odrzucają popularną dawnemi czasy tradycję o najniższem pochodzeniu zdobywcy Peru: miał on być synem świniopasa i sam w dzieciństwie pasał świnie, a gdy pewnego dnia zgubił jedną sztukę ze swej trzody, w obawie kary uciekł z domu i zaciągnął się na żołnierza. W rzeczywistości Pizarro był szlachcicem — był wszak krewnym Corteza (którego pochodzenie z wysokiej, choć podupadłej, szlachty, nie ulega wątpliwości), — nie umiał jednak istotnie ani czytać ani pisać, czem znowu różni się od swego krewniaka — zdobywcy Meksyku, który jeżeli nawet i nie był licencjatem uniwersytetu w Salamance (nowsze badania odmawiają Cortezowi prawa do dyplomu naukowego), to w każdym razie jakiś czas na uniwersytecie tym studjował.

Pizarro służył jakiś czas w Nowym Świecie pod wodzą Vasco Nuneza Balboa (tego, który pierwszy z Europejczyków dotarł przesmykiem panamskim do oceanu Wielkiego), potem próbował szczęścia na własną rękę, płynąc na południe i dopływając do wspaniałego i bogatego miasta Tumbez. Musiał jednak wracać dwukrotnie bez żadnych realnych wyników, nie zniechęcał się jednak, przeciwnie przygotowywał się do nowych prób.

Pizarro zawarł spółkę z innym poszukiwaczem przygód i złota, imieniem Diego Almagro (również analfabetą) i księdzem de Luque, której to spółki celem miała być wspólna eksploatacja nowo zdobytych terenów. Ks. Luque poniósł największe koszta finansowe, Almagro też coś włożył, a Pizarro, nie posiadający nic, objął dowództwo wyprawy i podjął się dokonania zamierzonego dzieła. Po nieudaniu się pierwszej próby Pizarro wyjechał do Hiszpanii i przedstawił plan podboju Peru cesarzowi Karolowi V. (który jako Kadol I. rządził i Hiszpanją).

Karol V, który nie wspierał nigdy z góry przedsięwzięć konkwistadorów, ale też się im nie sprzeciwiał, po szczęśliwem zaś przeprowadzeniu planu szczodrze ich wynagradzał i zaszczytnie odznaczał, ciągnąc chętnie zyski z dokonanego przez nich dzieła, — nie dopomógł Pizarrowi realnie, ale przyklasnął jego projektom, nadał mu tytuł kapitana - generała i powierzył mu z góry rządy ziem, które podbije, z tytułem wice - króla Nowej Kastylji. Finansowo wspomógł Pizarra jego krewniak Cortez Wróciwszy do Nowego Świata — wyruszył niebawem Pizarro z Panamy wraz z Almagrem, 180 ludźmi, 37 końmi i kilku działami na 3 okrętach, ku połuдniowi. Tym razem wyprawa się powiodła. Być może, że skutek jej byłby taki sam jak i poprzednich, gdyby nie szczęśliwe sprzyjające okoliczności.

* * *

Państwo indyjskie w Peru, posiadające wysoką oryginalną acz dziwaczną epokę z naszego punktu widzenia cywilizację, rządzone było w sposób absolutystyczno - teokratyczny przez kapłanów - monarchów z rodu Inków, pochodzących według tradycji od założyciela państwa, — boga Manka Kapak. Właśnie w okresie najazdu Hiszpanów umarł król Inkas - Huayan Kapak i dwaj jego synowie: Huashar i Atahrualpa wiedli walkę o tron. Hiszpanie korzystając z tej wojny domowej, umocnili się w mieście Tumbez, a ogłaszając siebie za sprzymierzeńców Atahualpy, poszli w głąb kraju, by „złożyć władcy wizytę i ofiarować swe usługi".

Atahualpa tymczasem zwyciężył brata Huaskara i bardzo życzliwie powitał Hiszpanów w mieście Caxamalca, ze zdumieniem spoglądając na niewidziane nigdy dotąd konie i broń palną. Zachował się z dużą godnością (żołnierzy, którzy okazali strach na widok koni, kazał stracić), oświadczył jednak Pizarrowi, gdy ten mu wyłożył, że celem jego przybycia jest shołdowanie Peru dla Hiszpanji i zniesienie bałwochwalstwa, — że ma swoich bogów, których nie zdradzi dla ukrzyżowanego i że jest zbyt potężnym monarchą, by miał być czyimś hołdownikiem.

Wszczął też dysputę religijną z ks. Valverdą, w wyniku której doszło do ostrego starcia słownego między Inkasem a Hiszpanami, którzy, korzystając z tego pretekstu, urządzili krwawą rzeź wśród Peruwjańczyków, a samego Atahualpę traktować poczęli jako więźnia. Odtąd zaczęły się ciągłe rzezie i łupiestwa, w Peru jednak (w przeciwieństwie do tego, co spotkało Corteza w Meksyku, choć czyny jego o całe niebo przewyższały pod względem humanitaryzmu wyczyny Pizarra) Hiszpanie nie spotkali się z żadnym oporem i wnet objęli kraj w posiadanie.

Pizarro założył swą rezydencję w Cuzco, a Almagro w Quito (dziś w Ekwadorze); — odległość między obu stolicami wynosiła 225 mil. Ciągłe zatargi osobiste między nieugiętym Atahualpą a Pizarrem (np. pewnego razu, zachwycony europejskim systemem pisma, kazał sobie Inkas na paznokciu wypisać słowo Bóg (Dios): potem zwrócił się do Pizarra, by przeczytał, co jest napisane. Gdy okazało się, że wódz zdobywców nie umie czytać, Atahualpa począł nie ukrywać swej pogardy dla niego, Pizarro zaś odpłacał mu się nienawiścią) spowodowały skazanie przez Hiszpanów władcy Indjan na śmierć, rzekomo za zamordowanie brata Huaskara. Skazanemu dano do zrozumienia, że może ocalić swe życie, składając okup, a mianowicie napełniając złotem pokój 5 m. długi, 7 m. szeroki (aż do powały), srebrem zaś pokój mniejszy. Okup zebrano i złożono (około 4,500.000 dukatów), Hiszpanie jednak znaleźli nowy pretekst i uśmiercili Inkasa, zamieniając mu za przyjęcie chrześcijaństwa karę stosu na powieszenie. W listopadzie 1533 roku brat Atahualpy Manko Kapak koronował się w Cuzco, jako wasal Hiszpanji.

Niezadowolony z Cuzco i z jego zbyt oddalonego od morza położenia, wybudował Pizarro w roku 1534 nową stolicę, Ciudad de los Reyes, dziś zwaną Lima. Almagro tymczasem podbił Chili. Niebawem wybuchła walka między obu zdobywcami: Pizarro pokonał Almagra, uwięził go, a potem stracił. Przez lat 15 rządził Franciszek Pizarro Nową Kastylją samowładnie, topiąc kraj w morzu krwi i wyciskając zeń ogromne skarby, w roku 1541 jednak uknuto przeciw niemu spisek, na którego czele stał syn Almagra i zdobywca Peru padł w swym pałacu pod ciosami spiskowców, drogo sprzedając swe życie.

TEODOR PARNICKI.

Shaw pisze sztuki historyczne

Bernard Shaw, który skończył lat 78, nabrał na starość zamiłowania do podróży. W ostatnich czasach odbył podróż naokoło świata, a potem do Nowej Zelandji. Ale podczas tych wycieczek nie próżnował. Z pierwszej przywiózł sztukę „Wiejskie zaloty", podczas drugiej napisał nawet aż trzy utwory dramatyczne. Gdy pytano go się o treść, odpowiedział negatywnie: Mam dosyć polityki. Ludzie, którzy sądzili, że będę dalej pisał „Wielkie kramy" i „Na skałach" doznają rozczarowania.

Jedna z nowych sztuk jest historyczna, nosi tytuł „Mieszczanie z Calais" i osnuta jest na dramatycznym epizodzie z początków wojny stuletniej. We wrześniu r. 1346 Edward III obległ portowe miasto, które uważał za klucz Francji. Calais broniło się wytrwale, a im dłużej trwało oblężenie, tem srożej odgrażał sie król bohaterskim mieszczanom. Wreszcie w sierpniu następnego roku wyczerpały się zapasy żywności i miasto musiało kapitulować. Zapanowała rozpacz, bo obawiano się wyrżnięcia całej ludności przez rozdrażnionych oporem zwycięzców.

Wówczas pięciu znakomitych mieszczan udało się ze stryczkami na szyjach do angielskiego obozu i błagali Edwarda, aby zadowolił się ich życiem. Gniewny król chciał już ich kazać powiesić, gdy w sprawę wdała się jego żona Filipa z Hainault i wybłagała przebaczenie. Jest sławna rzeźba Rodin'a, przedstawiająca tych nieszczęsnych mieszczan. Zdobi ona brzeg Tamizy, a replika znajduje się w Calais. Być może, iż to dzieło sztuki zwróciło Shaw'owi uwagę na temat. Jest rzecza charakterystyczną, że przerzucił się on obecnie do sztuk historycznych. Pozostaje to w związku z dokonywającą się zmianą upodobań publiczności angielskiej.

Co do dwóch dalszych utworów, Shaw odmówił informacyj. Być może, iż mają one również tło historyczne. Są to sztuki dłuższe, wypełniające całe przedstawienie.

Jedną z atrakcyj Londynu są obecnie przedstawienia pod gołem niebem, urządzane w Regents Parku przez Sidney'a Carrolla. Sezon letni zeszłego roku był jednym szeregiem tryumfów. Grano głównie Szekspira, ale obecnie mają wejść w skład repertuaru i sztuki współczesne. Shaw porozumiał się z Carrollem o wystawienie swego przedwojennego utworu „Androkles i lew" oraz „Mieszczan z Calais".

A. E.

Dzikie zwierzęta futerkowe w hodowli

Skóry zwierzęce są dla człowieka od niepamiętnych czasów ważnym materjałem odzieżowym. Dla człowieka pierwotnego, jaskiniowego nie znającego sposobu użytkowania włókien roślinnych były one nawet jedynem odzieniem. Zwierzęta, z których skór uzyskuje się futra w niewielkim tylko procencie należą do zwierząt udomowionych. Większość ich — i to właśnie dostarczające futer najcenniejszych i najlepszych, — należy do zwierząt dzikich.

Skóry tych zwierząt zdobywano do ostatnich niemal lat ubiegłego stulecia wyłącznie na drodze łowiectwa. Kanada i Rosja były to kraje, w których najwięcej bito corocznie lisów, soboli i innych zwierząt futerkowych. Okazało się jednak, że tą drogą zapotrzebowanie na futra pokryć się nie da. Gdy bowiem popyt na nie stale wzrastał, to równocześnie w następstwie intensywnych polowań ilość zwierzyny zaczęła szybko maleć.

Trzeba było znaleźć inny, lepszy sposób zdobywania skórek. Zwrócono się do hodowli. Pierwszym objektem stały się — bardzo w handlu futrzanym cenione — lisy srebrzyste, żyjące w Pn. Ameryce i wschodniej Syberji. W roku 1894 Dalton i Oulten założyli na wyspach ks. Edwarda u ujścia rzeki św. Wawrzyńca pierwszą farmę tych zwierząt. Pokonawszy trudności uzyskali pomyślne wyniki, co zachęciło innych do podobnych prób i zakładania nowych farm. Powstawały one najpierw w Ameryce Pn., a od roku 1914 i w Europie.

Prócz lisów objęto hodowlą cały szereg innych zwierząt futerkowych. Dzięki zastosowaniu celowego doboru udało się uzyskać w hodowli lepsze gatunki futer niż ze zwierząt pozostających na swobodzie.

Dziś hodowla dzikich zwierząt futerkowych stanowi już poważną i rentowną gałąź produkcji zwierzęcej. Najlepiej rozwiniętą jest ona w Stanach Zjedn., Niemczech i Czechach. Od kilku lat istnieje ona też i w Polsce. Farmy hodowlane znajdują się na Pomorzu G. Śląsku, w Kieleckiem, Warszawskiem, na Wileńszczyźnie i Pomorzu. Zaznaczyć należy, że kraj nasz ma wszelkie dane, by tę gałąź gospodarstwa u siebie rozwinąć.

Dzikie zwierzęta futerkowe należą przeważnie do obu grup systematycznych: mięsożerców i gryzoni. Z pierwszej znajdują się w hodowli lisy, norki, skunksy, szopy, tchórze, wydry i borsuki, z drugiej: piżmaki, nutrie, szynszyle. Pozatem hodowany jest w Ameryce opos, czyli dydelf, zbliżony do australijskiego kangura.

Z kilku gatunków lisów, dostarczających futer, w hodowli znajduje się — wspomniany już — lis srebrzysty (Vulpes argentus), oraz lis polarny (Vulpes logopus), występujący w dwóch odmianach: białej i niebieskiej. Lisy te różnią się od naszych prawie tylko ubarwieniem sierści. Hodują się je albo w dużych ogrodzeniach (14×6 m), w których urządza się gniazda, lub też na półswobodzie tj. na większej przestrzeni gruntu z lasem. Pokarm mieszany: mięso, mleko, chleb, jaja, oraz jako źródło witamin tran. Hodowla lisów nie należy do łatwych; zwierzęta te ulegają łatwo chorobom. Z uwagi atoli na wysoką cenę ich skórek, poświęca się im wiele trudu. Istnieje już nawet cała literatura fachowa, odnosząca się do ich chowu. W Polsce największa ferma lisów srebrzystych istnieje w powiecie brodnickim, nadleśnictwie Zbiczno.

Znacznie łatwiejszym jest chów norek kanadyjskich (Mustela Vison). Zwierzątko to, należące do łasicowatych, żyje w Ameryce Pn., występując tam w kilkunastu odmianach o różnej wartości futerek. Ubarwienie brunatne o różnych odcieniach, w zależności od rasy i sposobu żywienia. Karmi się norki rybami i mięsem, a trzyma je w niewielkich klatkach (2.5×1.5×0.6 m.). Hodowla ich podobnie jak lisów należy do b. rozpowszechnionych; od tych ostatnich są one znacznie odporniejsze. Futerko norek nosi w handlu nazwę nurków.

Wielkiem uznaniem cieszą się wśród hodowców także skunksy, inaczej śmierdzielami zwane (Mephitis skunks). Nazwę ostatnią zawdzięczają te zwierzęta posiadaniu koło ogona gruczołów, produkujących obrzydliwą ciecz, którą podrażniony skunks, odwróciwszy się tyłem, oblewa swego wroga. By zabezpieczyć się przed niemiłemi następstwami złego humoru skunksów, wycinają im hodowcy za młodu owe gruczoły. Skunksy chowają się łatwo, rzadko chorują, jedzą wszystko. Futerka ich barwy czarnej z odcieniem brunatnym, o długiem włosiu służą do wyrobu kołnierzy i jako upiększenia strojów damskich.

Łatwą jest również hodowla szopów (Procjon lobr.). Szop jest to zwierzę zbliżone do niedźwiedzia, ale mniejsze, zamieszkujące obie Ameryki. Część życia spędza na drzewach, a część w wodzie, w której „z zapałem płucze każdy kęs swego pożywienia". Stąd nazwa pracza. Występuje w kilku gatunkach. Najcenniejsze są szopy o futerkach barwy niebieskawo — popielatej. Szop oswaja się b. łatwo, do tego stopnia, że staje się niemal pokojowem zwierzęciem. Trzyma się szopy w ogrodzeniach w obrębie których muszą być drzewa i woda bieżąca. Gniazdo umieszcza się na drzewie. Hodowla szopów z uwagi na odporność tych zwierząt na choroby i cenę futerek ma dużą przyszłość.

Prócz wyżej wymienionych gatunków zwierząt mięsożernych — hodowanych także w Polsce — na małą skalę występują w hodowli borsuki, tchórze, kuny, sobole i gronostaje. Próbuje się też oswajać żbiki i rysie. Borsuka hoduje się od niewielu lat w Kanadzie. Nie jest to borsuk nasz, ale tzw. srebrzysty (toxidea americana). Sobole (Mustela zibellina), zamieszkujące lasy syberyjskie próbuje się hodować w Rosji. Tchórze trzyma się przeważnie w Ameryce Pn. W Europie zajmowano się coprawda, ich hodowlą jeszcze w starożytności (Rzymianie), ale dla celów myśliwskich. Pewien gatunek tchórza, tzw. fretka, był używany do polowań na dzikie króliki. Dziś trzyma się tchórze w domach dla tępienia szczurów. Futerka tchórzy noszą nazwę „elków". Hodowla kun, których skórki szczególnie jeśli chodzi o kunę leśną (Mustela martes), są dosyć drogie, jest dotąd, z powodu trudności otrzymania w niewoli potomstwa, w stadjum zaczątkowem.

Rząd gryzoni reprezentują w hodowli dwa głównie zwierzęta: szczur piżmowy, czyli piżmak (Fiber zibethicus) i nutrja (Mysopotamus coypu), oba — jak większość hodowanych zwierząt futerkowych — pochodzenia amerykańskiego. Pierwszy podobny jest trochę do szczura, ale kilkakrotnie większy. Żyje na terenach bagnistych, buduje na wodzie domki, podobnie jak bóbr. W braku wody kopie gniazdo w ziemi. Hodują się piżmaki albo na półswobodzie, dając im do dyspozycji jeziorko lub bagno, albo też w klatkach z wodą bieżącą. Są bardzo płodne i szybka dorastają. Prócz futerka barwy ciemnej do czarnej (te najcenniejsze), lekkiego, delikatnego, ciepłego i b. trwałego dostarczają podobnie jak azjatycki piżmowiec (Moschus) do celów perfumeryjnych piżma. Futerkiem piżmaka zwanem „bizam" imituje się często selskin, otrzymywany — jak wiadomo — z pewnego gatunku foki (Otaria ursina).

Nutrje, będące zwierzętami wodnemi, hodowano już dawniej z amatorstwa. Dla celów „futerkowych" trzyma się je albo na swobodzie, albo w zagrodzeniach a żywi pokarmem roślinnym (lucerna, okopowizna, ziarna zbóż). Futerka nutryi mają w handlu tę samą nazwę i posiadają dużą wartość.

Piżmak i nutrja hodowane są także w Polsce. Z innych gryzoni czynione są próby udomowienia świstaków i szynszyli. Szynszyl (Eriomys lanigera) jest to nieduże zwierzątko, podobne do królika, ale o krótkich uszach, żyjące w górzystych okolicach Ameryki Pd. Tryb życia podobny jak naszego świstaka. Dostarcza futerek miękkich, barwy szaro-srebrzystej, wysoko w handlu cenionych. — Co się tyczy wreszcie oposów to hodowla ich istnieje od niewielu lat w Ameryce Pn. Zwierzęta te, o wyglądzie szczurów, barwy szaro-białej są nieruchliwe, przeważnie śpią zawieszone na drzewach. Futerka mają gęste i puszyste. Większą wartość ma w handlu tylko odmiana o ubarwieniu czarnem i tę się hoduje. Istnieją także oposy australijskie, cenniejsze.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać, hodowla dzikich zwierząt futerkowych objęła już znaczną ilość ich gatunków i ciągle robi dalsze postępy. Jest to objaw bardzo korzystny. Młoda bowiem gałąź produkcji odpowiednio postawiona może z jednej strony, stwarzając nowe źródła dochodu, wpłynąć dodatnio na bilans gospodarczy kraju, a z drugiej przez skierowanie człowieka ku hodowli przyczynić się do ograniczenia polowań, co z punktu widzenia ochrony przyrody byłoby także pożądane.

M. K.

Chleb z epoki kamiennej

Wykopaliska archeologiczne stanowią najbardziej autentyczny materjał, pozwalający nam zorjentować się co do sposobu bytowania, obyczajów, kultury naszych przodków w zamierzchłych czasach.

Każde niemal nowe odkrycie archeologiczne narzuca jakieś nowe zagadnienie, otwiera nowe horyzonty... Badacze nie mogą zamknąć się w ciasnym kręgu pewnych specjalnych zainteresowań: budownictwa, kultu zmarłych, prymitywnej sztuki itp., lecz ogarniać muszą wszystkie dziedziny życia ludzkiego, by na podstawie tych badań móc odtworzyć możliwie wierny obraz przeszłości.

Jednem z takich zagadnień, któremu od niedawna stosunkowo poświęcono baczniejszą uwagę, jest kwestja odżywiania się ludzi przedhistorycznych.

* * *

Kwestją tą zainteresował się między innymi niemiecki uczony, prof. dr. Grüss dochodząc do bardzo ciekawych wyników. Dodać przytem trzeba, że dr. Grüss w pracy swej posługiwał się w dużej mierze metodą chemiczną i mikroskopem, poddając badaniu drobne resztki żywności, znajdowane na ściankach urn, dzbanów, misek i podobnych naczyń, umieszczanych w przedhistorycznych grobowcach.

Tak oto na skorupach naczynia z epoki kamiennej odkrył prof. Grüss jakiś czarny osad. Po zeskrobaniu tegoż poddano go działaniu ługu potasowego, chlorku i saletry, poczem wybieloną w ten sposób substancję badano pod mikroskopem. Wykazywała ona drobne łuski oraz dobrze stosunkowo zachowane ziarna, które prof. Grüss zdefinjował jako pewien gatunek pszenicy.

Znaleziono też drobniutkie ułamki węgla drzewnego. Gdy zaś cały ten osad pokrywał zewnętrzną stronę skorupy, zatem nietrudno było wyciągnąć jedyny logiczny wniosek, ugruntowany na stwierdzonych faktach: Garnek ów, pochodzący z epoki kamiennej, musiał stać na ogniu. Gotowano w nim z ziarn pszenicy jakąś zupę, która poprostu „wykipiała", tworząc ów osad na zewnętrznej powierzchni naczynia!

Jeszcze ciekawszym jest wynik badań, przeprowadzonych przez prof. Grüssa w jesieni 1933 roku. W tym czasie odkopano w okolicy Stuttgartu przedhistoryczny grobowiec, w którym znajdował się szkielet ludzki oraz dwa okrągłe naczynia gliniane, napełnione stwardniałą, skamieniałą niemal masą. Wnioskując z kształtu i sposobu obrobienia naczyń oraz z konstrukcji grobowca, wykopaliska te odnoszą się do epoki kamiennej, z czasów na 3 do 4 tysiący lat przed Chrystusem.

Prof. Grüss zabrał się do badania tej przesłanej mu skamieniałej masy, z której odłupywał drobne kawałki, poddając je następnie działaniu wody.

Wypływające na powierzchnię wody lżejsze części badał prof. Grüss pod mikroskopem, — przyczem stwierdził obecność skrobji oraz licznych komórek drożdżowych. Co więcej, udało mu się znaleźć nawet resztki chleba, coprawda w minimalnej ilości. Konstrukcja tego chleba wskazywała niewątpliwie na to, iż najpierw poddawano go procesowi zakwaszenia na wolnem powietrzu, następnie zaś pieczono wprost nad ogniem.

* * *

Badania prof. Grüssa rzucają nowe światło na tryb życia ludzi z epoki kamiennej, — którzy, jak z badań tych wynika, znali już sposób wyrobu i pieczenia chleba, używając do tego ziarn pszenicy.

Pozatem zawierała skamieniała masa drobne ułamki orzechów laskowych bobu i siemienia lnianego, coby wskazywało, że tego rodzaju mieszaninę wstawiano w grobowce, jako pożywienie dla zmarłych. Pożywienie to zapewne już wkrótce po pochowaniu zmarłego padało ofiarą dzikich zwierząt i rozmaitych pasorzytów roślinnych i zwierzęcych, — ale i te drobne resztki, które dochowały się do naszych czasów, przedstawiają olbrzymią wartość dla badacza, uzbrojonego w cierpliwość, a wyposażonego w cały arsenał współczesnej nauki.

(R.)

Klimat Huculszczyzny

Zanim opiszę w krótkości klimat Huculszczyzny, przedstawię w pobieżnym zarysu powody zmian klimatycznych, jakie zachodziły i zachodzą w dziejach ziemi.

Klimat ulega od czasów najdawniejszych okresów geologicznych różnym zmianom po dzień dzisiejszy. Oczywiście, zmiany te odbywają się w przeciągu bardzo długich okresów czasu, obecnie nie są widoczne dla oka ludzkiego. Jedynie jakieś potężne kataklizmy, zmieniające konfigurację jakiegoś odcinka skorupy ziemskiej, mogą sprowadzić tem radykalną zmianę klimatu.

Kwestja zmian klimatu posiada dla nauk przyrodniczych ogromne znaczenie, od niej bowiem zależy rozwój fauny i flory, czyli życia organicznego na ziemi.

To też obecnie jedynie ze skamielin zwierząt i roślin wnioskujemy, jaki klimat w danym okresie geologicznym panował.

Trudno przedstawić w szczupłych ramach artykułu dzieje klimatu w różnych okresach geologicznych, w każdym razie były one znaczne i przechodziły różne koleje przeobrażenia. Co jednak powodowało zmiany klimatu?

Badania wykazały że czynnikiem zmian klimatu, były zakłócenia równowagi skorupy ziemskiej, prowadzące do ruchów górotwórczych, np. klimat chłodny charakteryzował okresy bezpośrednio następujące po głównych fazach tworzenia się gór, zaś okresom spokoju skorupy ziemskiej towarzyszył klimat ciepły.

Niebywały rozrost lodowców, zaznaczający się po najmłodszej fazie górotwórczej w Alpach, wytworzył epokę lodową, ktora w wielkiej mierze wpłynęła na rzeźbę kontynetów, co również ma ogromne znaczenie powodujące zmianę klimatu.

Wyjaśnienie tych zmian klimatu, daje nam Ramsay w twierdzeniu, orzekającem, że zmiany klimatu, wypływają z czynników związanych z rozwojem ziemi. Wiadomą jest rzeczą, że im wyżej tem zimniej czyli że w gromadzeniu ciepła słonecznego, główną rolę grają najniższe warstwy atmosfery.

W czasie więc wewnętrznego spokoju skorupy ziemskiej, najniższe warstwy atmosfery korzystają z energji cieplnej słońca w stopniu najwyższym i powodują klimat gorący. Inaczej się rzecz ma w okresie ruchów skorupy ziemskiej, — ruchów górotwórczych, kiedy to miejsca położone nisko zostałą znacznie podwyższone, co wpływa na oziębnienie klimatu.

Wielki wpływ na zmianę klimatu posiadają góry lodowcowe spływające do oceanów, oraz cały szereg innych czynników, których nie sposób tu wymienić.

Specjalna gałęź nauki, wyłaniająca się z meteorologji — tj. klimatografja, przedstawia szerokie pole do badań, tak przyrodniczych jak i lekarskich, oddających już nieocenione usługi tak na polu dociekań przyrodniczych, jak i w lecznictwie.

Ostatnio coraz więcej uwagi poczynają lekarze zwracać na własności klimatyczne Wschodnich Karpat, a wszczególności ich części objętej nazwą Huculszczyzny.

Huculszczyzna prócz wielkich wartości krajobrazowych i folklorystycznych — posiada również ogromne walory klimatyczno-lecznicze, co niejednokrotnie zostało ostatniemi czasy stwierdzone przez powagi lekarskie.

Piękna ta połać kraju polskiego, wysunięta na południowo-wschodnie granice państwa, stanowi część kompleksu górskiego Karpat Wschodnich, najbogatszego pod każdym względem. Konfiguracja Huculszczyzny przedstawia się w postaci podłużnych pasm górskich, ciągnących się z pn. zach., ku połd. wschodowi, poprzerzynanych przełomami rzek i połączonych mniejszemi poprzecznemi wypustkami górskiemi. Ze względu na budowę Huculszczyzny klimat tamtejszy podzielić możemy na cztery strefy, w zależności od wzniesienia się terenu ponad poziom morza.

Strefa pierwsza (przedgórska) przedstawia się w postaci pasa małych wzniesień nad poziom Pokucia, położonych w dolinach 270 do 400 m. n. p. m. Strefa druga (brzeżna) jest b. rozległą i obejmuje cały szereg dolin (zwłaszcza po stronie wschodniej) wznoszących się od 300 do 670 m. n. p. m. Obejmuje ona obszar od Jaworowa na Wschodzie po Jaremcze i Delyn na Zachodzie.

Strefa trzecia (śródkarpacka) dzieli się na dwa kompleksy: zachodni w dopływie źródlisk Prutu i znacznie większy wschodni w dorzeczu Czeremoszu. Poziom dolin strefy śródkarpackiej waha się w granicach od 600 m. do zwyż 800 m. n. p. m. Doliny strefy śródkarpackiej otoczone są od strony pn i pn. wschod. górami Beskidu Huculskiego i Karpatami Bukowińskiemi, dzięki czemu doliny te znachodzą doskonałą osłonę przed wiatrami. Obszar trzeciej strefy obejmuje od zachodu Jablonicę, Worochtę i Tatarów, ze wschodu zaś Żabie, Krasnolli aż po Hryniawę.

Wreszcie strefa czwarta (górnokarpacka) najwyższa, obejmuje doliny od 800 m. do 1,000 m. n. p. m. Znachodzi się ona pomiędzy pasmam gór Czywczyńskich od płd. zach. i pasem Czarnohory od płd. wsch., oraz z południa Baby Ludowej i Skupowej, ciągnąc się prawie pod Worochtę, do szczytu Kukul.

Takby się przedstawiał mniejwięcej podział Huculszczyzny na strefy klimatologiczne. Pozostałoby jeszcze omówić własności klimatyczne, każdej z poszczególnych tych stref.

Warunki klimatyczne strefy pierwszej — nadzwyczaj łagodne. Ciepłota bardzo wysoka. Dość duże wzniesienie ponad poziom morza, wpływa na złagodzenie wpływów kontynentalnych na klimat. Strefa druga i trzecia posiada naogół średnią ciepłotę roczną zbliżoną do wartości dla Wileńszczyzny, jednak pod względem ilości ciepłych dni, wykazuje ich znacznie więcej niż Wileńszczyzna. Klimat doskonały dla ludzi wyczerpanych nerwowo, przepracowanych i anemicznych.

Strefa czwarta wysokogórska, posiada również jak wykazały pomiary klimatologiczne wielkie wartości klimatyczne, dzięki silnemu promieniowaniu słońca tak w lecie jak w zimie. Ogólnie jednak biorąc pod uwagę cały klimat Huculszczyzny, widzimy, że jest on łagodny, o czem świadczy choćby zasięg lasów bukowych i świerkowych do wysokości 1500 m. n. p. m. Ogromne rozprzestrzenienie na Huculszczyźnie lasów liściastych i kusej olchy wraz z kosodrzewiną, powoduje silny dostęp wiosennego słońca do ziemi, przyśpieszającego tajanie śniegu w lasach i wcześniejszą ciepłą porę wiosenną.

Również charakterystyczną i dodatnią cechą klimatu na Huculszczyźnie, jest mała ilość opadów rocznych, oraz silne natężenie promieniowania słonecznego (promienie ultrafioletowe), spowodowanego suchością powietrza górskiego, zwłaszcza w porze zimowej. Wreszcie duża ilość wód leczniczych jak: solanki (niektóre z domieszką jodu), siarczanki i szczawy wapniowo - magnesowe, w większości dotychczas nie wyzyskane, stawiają Huculszczyznę w rzędzie pierwszorzędnych uzdrowisk świata.

T. K.

Radjo i jego twórcy

Utarło się już ogólnie zdanie, iż wynalazek telegrafu bez drutu czyli komunikacji radjotelegraficznej jest zasługą inżyniera włoskiego, W. Marconiego. Conajwyżej wspomina się jeszcze obok niego nazwisko H. Hertza, jako „ojca" radjotelegrafji.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Złożył się na to cały szereg prac i badań, w których wybitny udział brali uczeni rozmaitych narodowości, posuwając się żmudnie, krok za krokiem, ku ostatecznemu zrealizowaniu swej myśli.

Zasługą Marconiego jest, iż on pierwszy — korzystając z przeprowadzonych przez jego poprzedników doświadczeń, znalazł praktyczne rozwiązanie całego zagadnienia. On był tym budowniczym, co położył ostatnią cegłę pod gmach, budowany cierpliwie od lat przeszło pięćdziesięciu.

* * *

Pierwszym zwiastunem i prekursorem nowej ery był fizyk niemiecki **Karol Steinheil**, który już w roku 1838 wystąpił ze śmiałą teorją, iż komunikacja telegraficzna odbywać się może bez drutu, przy odpowiedniem uziemieniu. Wystąpienie to jednak przeszło bez echa, świat naukowy ówczesny tkwił uporczywie w uświęconym poglądzie, iż przenoszenie energji elektrycznej odbywać się może jedynie za pośrednictwem metali.

Zasadniczą zmianę tych poglądów sprowadził dopiero uczony angielski **Michał Faraday** (1791—1867), genjalny samouk, który rozpoczawszy swa karjerę jako chłopiec do posyłek, własną, wytrwałą pracą, doszedł do katedry w słynnej „Royal Society" w Londynie. Jego praca o indukcji elektromagnetycznej posiada epokowe znaczenie dla elektrotechniki, torując nową drogę całej tej gałęzi wiedzy.

Zagadnieniem fal elektrycznych interesował się również uczony niemiecki, lekarz, fizjolog, anatom, przyrodnik i fizyk w jednej osobie, **Herman Helmholtz** (1821—1894). On też pierwszy przepowiedział niejako odkrycie promieni Roentgena, wysuwając twierdzenie, że najkrótsze fale elektryczne posiadać będą zdolność przenikania materji.

Dalszym etapem na tej drodze były prace profesora uniwersytetu w Glasgowie, **Wiliama Thomsona** (1824—1907), który opracował i wyjaśnił naukowo istotę indukcji elektrycznej, odkrytej przez Faradaya. Za prace swe i odkrycia otrzymał Thomson w r. 1892 tytuł szlachecki: lord Kelvin.

Prawdziwym „ojcem duchowym" radjotelegrafji nazwanym być może fizyk angielski **James Clerk Maxwell** (1831—1879). „Duchowym" dlatego, że przedwczesna śmierć wielkiego uczonego nie pozwoliła mu na praktyczne zastosowanie jego genjalnej teorji, opublikowanej w r. 1873 w dziele „O elektryczności i magnetyzmie". W dziele tem, droga rozumowań matematycznych, dowiódł Maxwell, iż każde zakłócenie elektromagnetyczne rozchodzi się w ośrodku nieprzewodzącym na podobieństwo fali świetlnej i z jej szybkością.

Teoretyczne te wywody Maxwella znalazły wkrótce pełne poparcie w doświadczeniach przeprowadzonych przez niemieckiego fizyka **Henryka Hertza** (1857—1894), który zapomocą dość prymitywnych stosunkowo przyrządów i wynalezionego przez siebie tzw. „oscylatora" zdołał w pracowni swej wytwarzać fale elektromagnetyczne, nazywane też falami Hertza. Co więcej, stosując zwierciadła paraboliczne i rezonatory, zdołał zmierzyć długość tych fal (dochodzącą do kilku metrów) i udowodnić, że podlegają one — podobnie jak fale świetlne — interferencji i polaryzacji. Hertz żył jednak zbyt krótko, by z doświadczeń swych i odkryć mógł wyciągnąć wnioski praktyczne.

Od chwili odkrycia Hertza uczeni całego świata rzucili się do dalszych doświadczeń w tym kierunku. Tak więc w r. 1890 uczony francuski **Branly** buduje tzw. „Koherer", aparat o wiele doskonalszy i bardziej czuły, niż rezonator Hertza. Mikołaj Tesla, Serb z pochodzenia, studjuje specjalnie prądy o wielkiej częstotliwości i wysokiem napięciu, budując w Nowym Jorku swe słynne transformatory.

Pracują na tem polu Anglicy: Oliwjer Lodge, M. Preece, Right i Howard i wreszcie **William Crookes** (1832—1910) wsławiony swemi pracami nad promieniami katodowemi.

W roku 1895 profesor Pawłow z Petersburga buduje tzw. „sygnalizator burzy". Była to już właściwie maleńka stacja radjowa odbiorcza, rejestrująca automatycznie zapomocą Koherera fale powstające podczas wyładowań elektrycznych w atmosferze.

Pierwsze teoretyczne prace na temat „uziemienia" są zasługą francuskiego prof. Ferrie, podczas gdy prof. niemiecki Slaby zaleca stosowanie anten celem wzmocnienia odbioru.

Tak więc zbiorowe, systematyczne wysiłki i prace uczonych całego świata przygotowały zupełnie grunt dla Marconiego, który z dziedziny teorji przeszedł śmiało na pole praktycznego zastosowania i wyzyskania wszystkich tych odkryć.

Rezultaty osiągnięte przez Marconiego, rezultaty wręcz zdumiewające, pchnęły uczonych do dalszych badań. — Wspomnieć się tu godzi o uczonym szwedzkim Paulsenie, jak również o Leo de Forest, wynalazcy lampy radjowej. I obecnie na tem polu pracuje cały długi szereg wynalazców, kierując swe zainteresowanie głównie na pole fal krótkich i telewizji.

Lucy

Swięty węzeł

Prawowierni Hindusi układają włosy w „święty węzeł" na środku głowy. Jest on rodzajem publicznego wyznania wiary a dotknięcie go przez kogoś obcego uchodzi za rodzaj świętokradztwa.

Niedawno wniesiono w Puri w prowincji Bikar-Oryssa jedyną w swoim rodzaju skargę sądową. Jeden Hindus oskarżył drugiego, że pociągnął go za włosy i tym sposobem „pokalał jego święty węzeł dotknięciem.

Niedoszły nieboszczyk

W Standerton w Transvaalu mieszka niejaki p. A. J. Vellema. Ponieważ ojciec jego zmarł w r. 1903, licząc lat 65, Vellema uwierzył silnie, że i on umrze w tym samym wieku.

Smutny termin miał nadejść przed paru miesiącami. Vellema oczekiwał go spokojnie i poczynił wszelkie przygotowania. Przedewszystkiem napisał hymn pogrzebowy, wyuczył chór dzieci szkolnych jego śpiewu, zamówił pozbawioną ozdób czarną trumnę w składzie i zgóry za nią zapłacił, pożegnał się wreszcie z przyjaciółmi i znajomymi, częścią ustnie częścią listownie.

Pragnął umrzeć samotnie. Zjadłszy wieczerzę, udał się na przechadzkę. Lecz zgon nadchodził. P. Vellema zmęczył się, więc osiadł na kamieniu i dalej cierpliwie oczekiwał anioła śmierci. Mijały godziny. Wschód słońca był cudowny. P. Vellema czuł się wciąż silnym i zdrowym.

Wreszcie sprzykrzyło mu się czekać. Wziął taksówkę i pojechał do domu. Naturalnie historja rozniosła się po mieście i wnet zjawił się — reporter. Zapytany, co będzie dalej robił, p. Vellema odpowiedział: „Nic mi nie pozostało — chyba dalej pisać wierzse"

Kolonizacja ziem wschodnich Rzpltej Polski

Akcja wzmacniania polskości na kresach wschodnich wszczęta przez nowopowstałe towarzystwo rozwoju ziem wschodnich, napełnia radością każdego Polaka a przedewszystkiem Kresowca, ożywia go promienną nadzieją, budzi w nim głęboką wdzięczność dla jej inicjatorów.

Program pracy w tym kierunku, — jak wiadomo z pracy codziennej — jest już w ogólnych zarysach skreślony. Każdemu więc Polakowi, któremu sprawa wzmocnienia żywiołu polskiego na Kresach leży na sercu, nic więcej nie pozostaje jak tylko wejść w szczegóły programu oraz wysiłki Towarzystwa poprzeć moralnie i materjalnie.

Ja ze swej strony, czując się zobowiązanym, pragnę dorzucić swe skromne słówko do toczącej się dyskusji na powyższy temat. Sądzę, że będzie rzeczą ciekawą i aktualną przypomnieć metody i sposoby jakich użyto w b. cesarstwie austrjackiem przy kolonizacji ziem b. Galicji.

Skreślając program kolonizacyjny b. Austrji, mam przed sobą kronikę parafji rzym.-kat. Wiesenberg — kolonji niemieckiej w powiecie żółkiewskim, spisaną w jęz. łać. w 1828 przez ówczesnego kapelana Antoniego Kopietz. Kronika obejmuje okres czasu od r. 1781 do 1828.

Sprawa kolonizacji przedstawiała się w sposób następujący. Cesarz Józef II. kierując się względami politycznymi, w r. 1781 sprowadził do b. Galicji tysiące rodzin niemieckich na koszt publiczny. Czasowo rozmieszcza się je po miastach, zanim przygotuje się dla nich odpowiednie tereny i mieszkania.

Wytyczono dwie ulice: — Przy ulicach przecinających się na krzyż — odmierzono parcele budowlane; zwieziono materjał budowlany, wzniesiono domy mieszkalne wraz z zabudowaniami, — wszystko na koszt publiczny.

W ten sposób powstała cała sieć kolonij w b. Galicji pomiędzy niemi powstała i kolonja Wiesenberg na gruntach należących do komisarjatu kameralnego w Mierzwicy pow. Żółkiew.

W Wisenbergu wybudowano 46 domostw — przydzielając do każdego po kilkadziesiąt morgów gruntu — płatnego normalnie tylko w połowie, — w drugiej połowie zaś po bardzo niskich cenach. Każdy gospodarz otrzymał bezpłatnie: dom mieszkalny wraz z zabudowaniami, parę koni z wozem, dwie krowy, nasiona, oraz najpotrzebniejsze narzędzia rolnicze. Celem podtrzymania ducha narodowego i religijnego, cesarz swym dekretem nakazał, aby każda kolonja miała własny kościół i wlsną szkołę, choćby nawet kościół czy szkoła znajdowała się w pobliżu dla ludności tubylczej. I istotnie odrazu wybudowano kapliczkę — plebanję — odpowiednio uposażoną szkołę a w końcu i czytelnię ludową.

Kolonja w ten sposób zorganizowana dalej już sama się rozwijała.

Tak mniej więcej w szczegółach przedstawiał się program kolonizacyjny w b. Galicji.

W całym zaś sposobie przeprowadzenia tegoż programu przejawia się myśl osadzenia kolonistów na stałe, oraz podtrzymania ducha narodowego i religijnego.

Myśl powyższa sprawia, że zanim sprowadzi się rodziny na miejsce, — wznosi się domy i zabudowania gospodarskie, — przydziela się inwentarz żywy i martwy, — aby przybyła rodzina czuła się na nowej placówce jak w rodzinnej wsi. Bieda — brak domu, inwentarza, nie nasuwa im myśli powrotu w rodzinne strony.

Myśl powyższa podtrzymania ducha narodowego i religijnego, stwarza odrazu większe skupienia nowoprzybyłej ludności — zwarte w sobie, a nie „farmy" rozrzucone po polach zdala od siebie; buduje się kościół, plebanję —dostatnio uposażoną, aby przyszły ksiądz całem sercem mógł się oddać na ich usługi; buduje się wreszcie szkołę, a w końcu czytelnię ludową.

Plan kolonizacyjny austrjacki przetrwał próbę 153 lat i okazał się w skutkach mądry i wspaniały. Koloniści żyją dziś dostatnio, choć liczba rodzin zwiększona, — otoczeni obcym żywiołem, otoczenie ich obcem dla siebie otoczeniu zachowali zwyszyła się kilkakrotnie, przebywając w obczaje mowę i religję swoich przodków. Na polu zaś społecznem i gospodarczem silnie się zorganizowali.

Dlatego sądzę, że przy dzisiejszej kolonizacji ziem wschodnich, wydałoby się rzeczą korzystną przeszczepić na nasz teren przynajmniej niektóre punkty programu kolonizacyjnego w b. Austrji.

Lecz obok sprawy kolonizacyjnej jest rzeczą może jeszcze ważniejszą, sprawa zachowania dla narodu i obrządku ludności polskiej tubylczej. Rzecz to skomplikowana, dlatego wymaga głębokiego i szerokiego omówienia. Sądzę więc, że do lepszego wyjaśnienia tej sprawy oraz wyszukania odpowiednich środków zaradczych, może się w wielkiej mierze przyczynić szersza dyskusja na łamach prasy wszystkich ugrupowań i politycznych, w której zabraliby głos przedewszystkiem księża, działacze zasłużonego T.S.L. oraz przedstawiciele innych organizacyj — czynnych na terenie ziem wschodnich.

Ks. Wincenty Tarnogrodzki.

Procesje po wodzie

W północnych Włoszech, nieco na uboczu szlaków turystycznych, leży niewielkie stosunkowo jezioro d'Orta, zwane też „Lago Cusio" do którego rzadko docierają turyści z nad pobliskiego „Lago Maggiore".

Leżące nad brzegiem tego jeziora miasteczko Orta nie posiada też żadnych osobliwości, poza ślicznemi widokami na okoliczne góry i na lazurową toń spokojnej wody. Natomiast duża sławą wśród ludności miejscowej i okolicznej cieszy się mała wysepka położona w środku jeziora „Isola San Giulio". Wedle legendy założył tam i zbudował kościół św. Juljusz, około roku 390 po Chr., kiedy przybył z Grecji celem nawracania mieszkańców na wiarę Chrystusową. W kościele, kilkakrotnie odnawianym, liczne płaskorzeźby i malowidła przedstawiają rozmaite epizody z życia świętego, który też spoczywa tu w krypcie pod ołtarzem głównym, w srebrnej trumnie.

Do tego grobu i tego kościoła odbywają się z Orta kilka razy do roku uroczyste procesje, z których najwspanialsza przypada na dzień 31 stycznia. Procesje zaiste niezwykłe: Od brzegów jeziora kieruje się długi sznur rozmaitych łodzi i barek, wśród pobożnych śpiewów, wśród bicia dzwonów dolatującego z kościoła. A na łodziach widnieją święte obrazy i figury, — podczas gdy na największej łodzi wyciąga swe ramiona wielki Krzyż z postacią Zbawiciela.

W procesjach tych biorą udział księża w strojach liturgicznych, członkowie rozmaitych bractw i kongregacyj, oraz tłumy mieszkańców. Że zaś cała wysepka zajmuje przestrzeń bardzo niewielką, — zatem z konieczności cała procesja odbywa się na wodach jeziora, sprawiając tem silniejsze wrażenie.

Podobne procesje odbywają się też corocznie w Bari, gdzie w obrębie postu obnosi się uroczyście statuę św. Mikołaja, — oraz w Grado.

* * *

Zupełnie inny charakter ma uroczysta procesja, urządzana co roku dnia 24 maja w małej wiosce francuskiej „Sainte Marie de la Mer", leżącej u ujścia Rodanu.

Na procesję tę zjeżdżają się z całej Francji wierni, rekrutujący się wyłącznie spośród... cyganów. Bo w Sainte Marie de la Mer, w małej kapliczce, przypominającej z wyglądu raczej jakąś średniowieczną fortecę, przechowywane są najdroższe dla nich relikwje. Tutaj to — jak głosi legenda — w tem samem miejscu, gdzie dziś wznosi się kaplica, wylądowały ongi święte Maria - Jacobé i Marja Salomé, siostra i siostrzenica N. M. Panny, tutaj znalazły schronienie wśród nadmorskich rybaków.

Towarzyszyła im wierna czarna służebnica Sara, którą cyganie wybrali sobie za szczególną swą patronkę. I dlatego co roku zjeżdżają się tu na koniach i wózkach z najdalszych zakątków Francji, by ujrzeć święte relikwje, pomodlić się i uzyskać błogosławieństwo.

Uroczystość rozpoczyna się mszą świętą, odprawianą o północy. Nazajutrz rano wyrusza procesja ze świętemi relikwjami nad brzeg morza. Honorową eskortę stanowi grupa Cyganów na białych koniach. W miarę zbliżania się procesji do brzegów morza tłum wzrasta: przyłączają się do niej rybacy z całej okolicy, czekając na kulminacyjny punkt całej uroczystości: błogosławienie morza, tego morza co ich żywi, co jest ich przyjacielem i wrogiem.

Na dużej łodzi, bogato przystrojonej, wypływa ksiądz celebrujący procesję, na morze. Asystują mu Cygani na koniach, wjeżdżają na nich daleko w morze; każdy z nich trzyma w ręku długą pikę.

Wśród ogólnego skupienia i nabożnej ciszy padają z ust kapłana uświęcone formułki błogosławiące morze i zebranych. — poczem procesja wraca do kapliczki.

Reszta dnia poświęcona jest zabawie, muzyce, tańcom. Cały ludek cygański bawi się wesoło, korzystając z tej wyjątkowej, raz do roku nadarzającej się okazji. A starsi radzą, układają plany, udzielają wskazówek... Do późnej nocy całe wybrzeże rozbrzmiewa gwarem rozmów, śpiewem i muzyką. Wreszcie wszystko zwolna ucicha... cygani rozjeżdżają się na wszystkie strony, wracają do swego „cygańskiego życia"...

(kr.)

Nowości z przyrody i techniki

Zawartość jodu w jarzynach. Jak wykazały badania, można przez odpowiednie nawożenie podnieść bardzo znacznie zawartość jodu w jarzynach, przyczem przyrost ten występuje najsilniej w liściach i łodygach, podczas gdy w kwiatach i owocach jest on badzo nieznaczny.

Tak np. liście szpinaku, zawierające normalnie 880 tysięcznych miligrama jodu na 1 kg. suchej substancji, zawierały po nawożeniu roślin solami jodu 2 i pół miligrama jodu na 1 kg. suchej substancji. W rachubę wchodzą tu zatem przedewszystkiem jarzyny takie jak szczaw, szpinag, szparagi.

Doświadczenia te ważne są zwłaszcza dla okolic, w których z powodu braku jodu ludność zapada często na chorobę wola.

Jadowite ćmy. We francukiej Gujanie istnieje pewien gatunek ćmy, zwany Hylesia, stanowiącej prawdziwy postrach krajowców. Ćma ta, wielkości 2 ctm. ma cały odwłok pokryty mikroskopijnemi twardemi włoskami, których dotknięcie powoduje gwałtowne swędzenie oraz powstanie rozległych, bolesnych pęcherzy. Choroba ta zwana „papilionitis", nie została dotychczas dokładnie zbadaną.

Znikanie trawy morskiej. Jak wynika z obserwacyj przeprowadzonych przez angielskiego uczonego dr. A. Cottoma, — od dłuższego czasu daje się zauważyć stopniowe zanikanie trawy morskiej (Zostera marina) na wodach Atlantyku. Szczególnie wybitnie występuje to zjawisko u pobrzeży Anglji, gdzie poprzednio trawa morska rosła bardzo bujnie, obecnie zaś prawie zupełnie zanikła.

Zjawisko to, którego powodów dotąd nie zdołano wykryć, wywołuje pewne zaniepokojenie z rozmaitych względów. Trawa morska bowiem stanowi pożywienie licznego ptactwa morskiego.

Pozatem, dzięki swym długim splątanym łodygom daje ona oparcie ławicom piaskowym, utrudniając podmycie ich przez fale i prądy podmorkie.

Sprzymierzeniec człowieka w walce ze szarańczą. O ile wnosić można z wiadomości nadeszłych z Argentyny, farmerzy tamtejsi znaleźli małego, ale nieocenionego sprzymierzeńca w walce z szarańczą, tą straszną plagą rolnika.

Jest nim pewien gatunek małej osy, która składa swe jajka w ciele szarańczy, a to w miejscu, gdzie tułów łączy się z głową. Z jajek tych rozwijają się maleńkie gąsienice, które poprostu szarańczę „żywcem zjadają". Obecnie są w toku badania co do sztucznej hodowli na wielką skalę tych pożytecznych pasożytów, siejących wśród szarańczy prawdziwe spustoszenie.

Najczulszy hygrometer: Mierzenie wilgoci powietrza przeprowadza się dziś nietylko w naukowych obserwatorjach, lecz i w licznych zakładach fabrycznych itp. przedsiębiorstwach. Znakomitym materjałem do tego celu okazał się cellofan (cieniutkie nitki celulozy, nasycone gliceryną). Nitki te kurczą się w suchem powietrzu, a rozciągają w wilgoci. Właściwość tę wyzyskano, budując specjalne hygrometry, zaopatrzone w podziałkę i wskazówki. Pasek celofanu, długości 3 mtr., a szeroki na 4 cm., reagował na wahanie wilgotności powietrza w granicach 1 proc., powodując przesunięcie wskazówki o 5 ctm.

Również można zmianę stopnia wilgotności określać optycznie, zanurzając listek celofanu w pewnym roztworze soli kobaltowej. W suchem powietrzu przybiera on barwę niebieską, przechodząc stopniowo, w miarę wzrostu wilgoci, w kolor czerwony.